Nr. 208. — Rocznik XXIII Czwartek, 13 września 1894.

Kuryer Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem ponie działków i dni poświątecznych

Redakcya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16.

Administracya i Ekspedycya:
rzy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna.
wynosi w Poznaniu marek 4, na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austryi marek 5 (zob. Zeitungs-Preisliste p. 1894 Abtheilung II. t. Nr. 57.) w innych krajach: cena poznańska z dołączeniem przesyłki.

Cena ogłoszeń
wynosi 15 fenygów od drobnego siedmiołamowego wiersza. — Reklamy po 30 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:
Rajchmann i Frendler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse, w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler w Bazylei, Dreźnie, Gdańsku, Hali n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubece, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 12 września.

Z bieżącéj chwili.

Rosyjski minister finansów p. Witte, który przebywa obecnie w Abbazyi, przyjmuje u siebie dziennikarzy i udziela im chętnie rozmaitych informacyi. Wczoraj powtórzyliśmy najciekawszy ustęp interwiewu, jaki miał z nim korespondent berlińskiego „Börsen Couriera“, a dzisiaj zaznaczyć nam wypada charakterystyczną pod niejednym względem rozmowę ministra z współpracownikiem wiedeńskiéj „Neue Freie Presse.“ Mówiąc o uregulowaniu rozmaitych spraw handlowo-ekonomicznych pomiędzy Rosyą a Austryą, zapytał korespondent, czyby ministrowi nie udało się załatwić w drodze pokojowéj także kwestyi politycznych, istniejących pomiędzy obydwoma państwami, mianowicie sprawy bułgarskiéj. „Nie zajmuję się polityką — odpowiedział p. Witte. — Car stoi w Rosyi na czele administracyi, ale polityka jest wyłącznie jego dziedziną. Mogę zatem objawić panu tylko moje osobiste zapatrywania. Najpierw jednak wytłomacz mi pan, dla czego dotknąłeś zaraz kwestyi bułgarskiéj.“ — Ekscelencya zna niewątpliwie program oryentalny hr. Kalnoky'ego, który brzmi: Autonomia dla państw bałkańskich. Jest to kwestya żywotna dla naszéj monarchii, gdyż rozszerzenie granic państwa rosyjskiego do Adryatyku stawiłby ją w sytuacyą rosyjskiéj enklawy.“ — „O tem nie może być mowy — odpowiedział żywo p. Witte. Czy Rosya kiedykolwiek objawiła zamiar zamienienia Bułgaryi w rosyjską prowincyą? Toczyliśmy wojnę dla Bułgaryi z religijnych i narodowych sympatyi, ale nie mieliśmy nigdy zamiaru zdobycia Bułgaryi dla siebie. Przypomni pan sobie tylko przeszłość. Aleksander Battenberski został zdetronizowany, nastąpił czas rejencyi, następnie został obrany ks. Ferdynand, a pokój nie został zakłócony. Nie rozumiem zatem tej obawy. Ani pomyśleć o tem nie można, aby Rosya, dopóki również inne państwa taką, jak ona, zachowają powściągliwość, miała rozpocząć wojnę z powodu Bułgaryi.

A czy możliwem jest pojednanie się Rosyi z obecnym stanem w Bułgaryi? — pytał korespondent. — „Powtarzam — mówił minister — że polityka nie jest moim zawodem i że wygłaszam tylko osobiste zapatrywania. Przyznać pan jednak musisz, że obecny stan w Bułgaryi jest bezprawny i przeciwny traktatom. Książę Ferdynand nie jest wybrany według konstytucyi tirnowskiéj i według berlińskiego traktatu, który przepisuje uznanie wszystkich mocarstw. Rosya nie udzieliła tego uznania“.

Czy nie ma tu jakiéj drogi wyjścia? — Jest to kwestya politycznego amour propre. Ale Bułgarya nie zagraża pokojowi europejskiemu, a my nie mieliśmy nigdy zamiaru panowania w Bułgaryi.“

Czyż to nie było rzeczywistem panowaniem, gdy najwyższe stanowiska w armii i administracyi bułgarskiéj zajmowali Rosyanie? — „Właśnie tém pomogliśmy wiele Bułgarom, bo zwycięzcy z pod Śliwnicy wyszli z wojskowéj szkoły rosyjskich oficerów. Bułgaryi przypisuje się za wiele doniosłości. W całéj Europie wiadomo, że żaden monarcha nie życzy sobie bardziéj pokoju od cara. W ostatnich sześciu latach było niebezpieczeństwo wojny bardzo blizkie, ale wola cara pokój utrzymała. Gdyby car miał inne usposobienie, to mielibyśmy wojnę. W tylu latach car nie wygłosił ani jednéj mowy, nie uczynił ani jednéj uwagi, w którejby wskazywał na możliwość wojny, podczas gdy inni monarchowie tyle razy potrząsali szablą w swych mowach wojennych“. — A Kronstadt i Tulon — wtrącił korespondent. — „To były demonstracye, które wynikły tylko z sympatyi obydwóch narodów.“

Daléj wywodził pan Witte, że cesarz Franciszek Józef ma wielkie zaufanie w Rosyi, w skutek swego wzorowego zachowania się, atoli co się tyczy Węgier, to są pewne wątpliwości. Węgrom Rosya nie dowierza. Następnie zbijał minister opinią, jakoby Rosya prowadziła tradycyjną politykę zaborczą. Wprawdzie w tym stuleciu — mówił on — prowadziliśmy cztery wojny na Wschodzie, ale nigdy dla siebie, tylko zawsze dla innych. Przeciwko Europie nie prowadziliśmy jeszcze wojny, jeźli pominiemy wyprawę Aleksandra I do Paryża przeciwko Napoleonowi. Rosya w tym stuleciu nie brała udziału we wojnach innych narodów europejskich. Zawsze walczyliśmy za innych, a także Austryą uratowaliśmy w roku 1848 (?). Nasze walki wynikają z religijnych i narodowych sympatyi, a nie z żądzy zaborczéj. Także wojny przeciwko Turcyi nie były zaborczemi. Rosya chciała tylko zdobyć wolny przejazd przez Dardanele i to nie tylko dla siebie, ale także dla wszystkich.

Biuro Reutera donosi z Yokohamy, że rząd japoński zarządził surową cenzurę i wykluczył zagranicznych korespondentów z pola wojny. Skutkiem tego nie podobna zasięgnąć autentycznych wiadomości o operacyi wojennéj. Cenzura ta została do tego stopnia zaostrzoną, że nawet prywatna korespondencya jest utrudnioną, a linie telegraficzne i urzędy pocztowe stoją pod kontrolą rządu. — Cesarz chiński wystósował ponownie okólnik do mocarstw europejskich, w którym całą winę wojny zwala na Japonią.

Dzienniki amsterdamskie donoszą z wyspy Lombok, że baterye holenderskie zniszczyły Mataram i Tjarka Negra. Sasakowie z Batoeklian walczą z Balinezami na północ od Narmada. Kilka tysięcy Sasaków zajęło okolicę na południe od Mataram i Tjarka Negra aż do morza. Balinezowie zatem odpokutują niebawem za klęskę, jaką zadali Holendrom.

W Hiszpanii odbyły się wybory, których rezultat jest dotychczas częściowo znany. Wedle ostatnich doniesień wybrano 311 ministeryalnych i liberalnych kandydatów, 87 konserwatystów, 33 młodokonserwatystów i dysydentów, 18 karlistów, 32 republikanów i 11 niezależnych. Z kilku prowincyi nie ma jeszcze rezultatu wyborów.

Berliński „Volk“,

organ Stöckerowski nie mógł się także powstrzymać od wzięcia udziału w ogólnéj hecy antypolskiéj, urządzonéj przez nieprzyjazną nam prasę niemiecką — a za punkt wyjścia posłużyła mu... malborska mowa cesarza Wilhelma II, w któréj tenże wspomina o zamku malborskim, jako strażnicy niemczyzny przeciwko Wschodowi. „Volk“ pisze:

„Malborskiéj mowie cesarza przypisujemy największe znaczenie, ponieważ możemy ją sobie wytłomaczyć tylko w ten sposób, że przez nią zamierzał mówca zawołać do posuniętéj aż do ostateczności buty polskiéj: „Tu dotąd i nie daléj“. Czegoż bo nie pozwalali sobie Polacy od owych fatalnych dni lipcowych roku 1893! Mianowicie w Księstwie dzieją się rzeczy, jak gdyby Niemcy byli zaledwie jeszcze cierpianą mniejszością, a państwo niemieckie „une quantité negligeable“, a więc czemś, na co w najbliższym czasie wcale zważać nie będzie potrzeba. Wszystkiemu temu zaś ostatecznie winna *katolicko polska hierarchia*, która w daleko wyższéj mierze jest podstawą i podporą narodowéj propagandy, aniżeli szlachta, chociaż niewątpliwie wiele z tego, co Polaków usposabia tak wyzywająco, jest owocem czynności partyi dworskiéj, prowadzonéj w parlamencie przez p. Kościelskiego. Bez duchowieństwa atoli nie miałoby już to stronnictwo dworskie, wobec coraz silniéj wzrastającego prądu mieszczańsko-demokratycznego pomiędzy Polakami wielkiego wpływu. Konfesyonał, aby się wyrazić zwięźle, łączy jeszcze różne żywioły, a mianowicie jego wpływom na kobiety udaje wciąż jeszcze skupiać powaśnione stany przy wyborach i gdziekolwiek zresztą należy być na miejscu — i w ten sposób czynić je zdolnemi do zdobyczy na koszt niemieckości. Polskiemu duchowieństwu nie potrzeba z pewnością poczytywać tego za złe, przeciwnie, silnie narodowy duch, jaki je ożywia, zaszczyt mu przynosi. Ale co osobiście uznać można, przeciwko temu trzeba nieraz w danych warunkach wystąpić nieprzyjaźnie — a tak się rzeczy tutaj mają. Jako Niemcy nie możemy patrzeć spokojnie na narodowo-polską czynność Polaków, lecz winniśmy ją zwalczać wszelkiemi środkami, które uważamy za skuteczne. Do tego należy przedewszystkiem, aby państwo samo nie pozwoliło się użyć jako bezmyślne narzędzie propagandy — i dla tego przypuszczamy, że rząd pruski *uważać będzie* słowa cesarskie jako wskazówkę, aby nie uwzględniano już w przyszłości pretensyi Polaków w dziedzinie szkoły, aby w ogóle nie przekraczano pod tym względem granic niezbędnéj potrzeby itd...“

Nie będziemy powtarzali dalszych wywodów organu p. Stöckera — widoczną bowiem jest rzeczą, że p. pastor liczy na wielką naiwność czytelników, kiedy ma odwagę prawić im takie smalone duby. Ktoby nie znał stósunków, mógłby pomyśleć, że tu u nas już zbrojne powstanie, a dowódzcami oddziałów powstańczych Xięża!

Oprócz p. Stöckera nikt inny nie wpadł na pomysł tłomaczenia mowy malborskiéj w tak oryginalny sposób!

Związek pangermański

(Alldeutscher Verband) odbył w niedzielę zjazd w Berlinie, a że właściwie zjechano się na to tylko, aby dać folgę wezbranemu sercu niemieckiemu wobec Polaków, przeto nie od rzeczy będzie zapoznać czytelników naszych z przebiegiem tego zebrania.

Posiedzenie zagaił przewodniczący związku, dep. dr. Hasse z Lipska, zaznaczając, że związek, założony w 1891 r., przebył szczęśliwie wielkie przesilenia, jakie miał do przetrwania. Godną ubolewania tylko jest rzeczą, iż nie znajduje poparcia u rządu w zwalczaniu niemałych prądów antinarodowych w Niemczech. Nie zważając atoli na chwilowe intencye rządów, należy czynić wszystko, co się uznaje za odpowiednie w interesie dobra narodowego.

Dr. Lehr z Berlina referował następnie, iż związek liczy 5600 członków. Obecnie istnieje 27 grup lokalnych związku i to 14 w Rzeszy niemieckiéj z 2246 członkami, 5 w innych częściach Europy z 566 członkami, 4 w Ameryce z 166, 1 w Afryce z 123, 2 w Azyi z 76 i 1 w Australii ze 112 członkami. Organ związku pangermańskiego „Alld. Bl.“ liczy 2000 abonentów. Tworzenie się coraz to nowych grup lokalnych w ostatnim czasie świadczy o coraz większym rozwoju związku.

Pierwszy przedmiot porządku obrad stanowiła *kwestya polska*. Referent dr. Lehr ganił wielką uległość, jaką okazuje rząd wobec Polaków w W. Ks. Poznańskiem. Łagodność rządu wyzyskują tamtejsze elementy antyniemieckie, zkąd już urosło niebezpieczeństwo narodowe. Rząd powinien wobec tego, w oczach pana dr. Lehra, rzeczywiście ogromnego, niebezpieczeństwa przedewszystkiem dopomódz niemieckiemu stanowi średniemu. Niemiecki stan średni jest w każdym razie lepszą podporą rządu, aniżeli wielcy panowie szlachcice, którzy w chwili niebezpieczeństwa ostatecznie zostają zerajcami. (Huczne oklaski.) Dowodów na to twierdzenie dostarczają wypadki z początku bieżącego stulecia. Trzeba koniecznie W. Ks. Poznańskiemu przywrócić nazwę „Prus południowych“ z czasów Fryderyka Wielkiego.

W celu powstrzymania *wylewu polskiego* na wschodzie Niemiec i przeszkodzenia *polonizowaniu* ludu niemieckiego stawia pan dr. Lehr szereg genialnych propozycyi, zrodzonych w jego mózgownicy pangermańskiéj, które żądają: niemieckich szkół, popierania wszelkich niemieckich zakładów wychowawczych, zakazu czysto polskiéj prasy, zniemczania nazw miejscowości, wysyłania polskich rekrutów na zachód, wykluczenia robotników z Kongresówki, utrudniania naturalizacyi, wykluczania polskich osadników i nabywców włości rentowych, popierania niemieckiéj kolonizacyi, oddawania chłopskich zagród na wschodzie wysłużonym podoficerom stanu wieśniaczego z zachodu państwa. Pan referent swoje arcyuczone wywody zakończył słowami, iż związek pragnie tylko temi kroczyć drogami, jakie niemieckiemu ludowi zakreślił Fryderyk Wielki i ks. Bismarck. Mowę tę przyjęło pangermańskie audytoryum rzęsistemi oklaskami.

W dyskusyi nad temi propozycyami prawie wszyscy mówcy popierali referenta, jeden tylko jakiś dr. von Löwenthal im się sprzeciwił, uważając proponowane środki za całkiem chybione. Tego rodzaju gwałtowne przepisy wywołują zwykle coś wręcz przeciwnego temu, co zamierzono. Zainaugurowana przez ks. Bismarcka walka kulturna tylko stworzyła wrogów Rzeszy. Mówca pochodzi z dzielnic nadbałtyckich i może oświadczyć, że tam rozporządzenia rządu rosyjskiego wydały przeciwne rezultaty, aniżeli to było zamierzonem. Rząd, obchodząc się nieco łagodniéj, z pewnością także uwzględnił tę okoliczność.

W końcu przyjęto propozycye pana dr. Lehra z drobnemi zmianami i obradowano jeszcze nad pytaniem: „Za pomocą jakich środków można wzmocnić łączność Niemców za granicą mieszkających z krajem ojczystym?“

„Dawno minęły czasy — powiada, referując o tem zebraniu, demokratyczna „Berliner Zeitung“ —, kiedy przy uczcie narodów Niemcom wskazano miejsce przy czeladnim stole. Nadeszły dni pogodniejsze; niemieckie szczepy połączyły się w jedną wielką potęgę. Mało nas obchodzi, czy owa potęga czuje się pierwszą, drugą, czy też trzecią z rzędu. Jeżeli tylko dąży do swego celu, aby być krzewicielką dóbr kultury, potęgą pokojową i strażnicą pokoju, to obojętną jest rzeczą, jakie skrzypce gra ona w koncercie wszechświata. Właśnie demokracya podtrzymywała w ciężkich czasach myśl jedności, ona to wśród niebezpieczeństw osobistych dążyła do połączenia, nie bacząc na brutalną nienawiść i żądzę prześladowania u rządów. I znowuż demokracya ostrzegała i szydziła, gdy po uzyskaniu niemieckiéj jedności naturalne i uzasadnione zadowolenie ze zdobycia tego dobra wyrodziło się w narodową pychę i swawolę. Hasło „narodowy“ dokonało spustoszeń w myślach i uczuciach niemieckich; dumny sztandar musiał niejednokrotnie pokrywać kontrabandę. Najbrudniejsza polityka interesów przedstawiała się z pychą jako czyn narodowy. Szanujemy uczucia radości z powodzenia ojczyzny! Ale nie wolno jéj wyradzać się w nienawiść i prześladowanie cudzoziemców. Wiek XVIII utorował ścieżkę łagodności, sprawiedliwości, wyższéj godności ludzkiéj. Wiek XIX był powołany do tego, aby rozpoczęte przez poprzedni dzieło cywilizacyjne poprowadzić daléj. Wśród pracy nad tem zadaniem powstały w Niemczech owe wybryki tężyzny narodowéj, które patryotyzm zamieniły w pyszałkowatość narodową i ukazały śmieszną nienawiść rasową jako karykaturę siły i odrębności germańskiéj. Jedną część ludu niemieckiego ogarnął szowinizm. Cesarz Fryderyk jako następca tronu potępił w ostrych słowach to postępowanie: na określenie tego nieniemieckiego pojęcia nie mamy, my Niemcy, nawet wyrazu niemieckiego.

„Od czasu ustąpienia ks. Bismarcka jęczą wszelkiego rodzaju wzorowi Niemcy żałośnie nad upadkiem narodowych idei. Ze Anglikom zostawiliśmy afrykańskie skrawki ziemi w zamian za Helgoland, że polskich mieszkańców w Niemczech nie traktujemy jak parszywe owce, że nie piorunujemy barbarzyńskiemi frazesami Rosyi i Francyi, lecz na pierwszy plan wysuwamy to, co narodom wspólne, to uważają nasze dziwne świętoszki za poniżanie narodowego znaczenia. Pierwszy zjazd „pangermańskiego związku“, jaki się zebrał w niedzielę w Berlinie, dał nam interesujące szczegóły o działaniu i myśleniu naszych szowinistów. Ci niemieccy marzyciele dość wyraźnie uczynili rządowi Rzeszy i Prus zarzut, że nie spełniają narodowych zadań. Skarżyli się, że ruch narodowy w Niemczech nie ma teraz kierownictwa i przez to miano na myśli odstawienie staruszka w Saskim lesie. Ubolewali także nad siłą antynarodowego prądu w Niemczech. Te przestarzałe dowcipy należałoby raz wreszcie pozostawić w zasłużonym spokoju. Niemcy nie chcą przecież zrywać jedności Rzeszy; to nikomu nie przyszło na myśl. A to trochę Polaków nie są wrogami Rzeszy, chcą tylko w obrębie państwa utrzymać swoją odrębność i pielęgnować swój język.

„Ale właśnie przed Polakami zdaje się „pangermanów“ zdejmować straszliwa trwoga. Wyjechali oni przeciw Polakom z wściekłemi rezolucyami na swym sejmiku, którego przewodniczącym był narodowo-liberalny poseł prof. Hasse z Lipska. Nie chcą oni, aby Ks. Poznańskie było wydane na łup Polakom. A któż tego żąda? Tego nie dokona przecież polska nauka religii, polskie nazwiska miejscowości i ulic w polskich okolicach. „Pangermanie“ żądają dla utrzymania polskich dzielnic wschodnich dla niemczyzny między innemi następujących drobnostek: Księstwo Poznańskie ma się znowu nazywać południowemi Prusami. Dzieci niemieckich rodziców mają pobierać wyłącznie niemiecką naukę. *Polskie pisma codzienne mają wychodzić w dwóch językach.* Należy zakazać wszystkich tylko polskich plakatów, napisów, szyldów itd. Wszystkie nazwy miejscowości mają być zniemczone. Polskich rekrutów trzeba pomieścić w pułkach zachodnio niemieckich. Fundusz stumilionowy dla poznańskiéj komisyi kolonizacyjnéj ma być pomnożony a działanie téjże winno się rozciągać na Prusy Wschodnie i Szlązk. Wysłużeni podoficerowie mają otrzymywać zagrody na Wschodzie. Robotnikom z Królestwa Polskiego należy utrudniać przychodztwo itd. Nie można sobie wyobrazić małoduszniejszego pojmowania istoty państwa, aniżeli to, które tam uwydatniono. A do tego jeszcze przez tego rodzaju recepty na prześladowanie Polaków nie osiągnięto bynajmniéj kulminacyjnego punktu wysokości „pangermańskiéj“ kultury...

„Na sejmiku samym doznały te i tym podobne wybryki szowinizmu ostrej krytyki. Ale większość upajała się wonią frazesową „Deutschthümlerów“ i zgodziła się na propozycye i żądania“... W końcu artykułu swego „Berliner Ztg“, zacytowawszy zdanie Göthego z listu do Carlyla, dodaje: „Tak, mistrzu Göthe, ależ ci Niemcy to były nędzni nie-niemieccy nicponie; prawdziwa niemieckość znajduje się jedynie u naszych pangermanów“.

Gość u księcia Bismarcka w Warcinie.

Z końcem zeszłego tygodnia, pisze „Gesellige“, bawił w gościnie u ks. Bismarcka w Warcinie pewien pan z powiatu Świeckiego z Prus Zachodnich. Zdrowie i czerstwość sędziwego ex-kanclerza sprawiły mu wielką przyjemność. Księżna Pani była cokolwiek cierpiącą, przyszła jednak na śniadanie i żywy w rozmowie brała udział. Rozmowa toczyła się o bieżących politycznych kwestyach. Sędziwy kanclerz — mówi słusznie gość z Prus Zachodnich — jako latarnia morska, oświecał przenikliwym rzutem oka wstecz na historyą i swoje bogate dyplomatyczne i ekonomiczne doświadczenia, obecne polityczne położenie.

Z pewnem gorącem uczuciem i groźną powagą tak w słowie jako i w minie, w których widać było głęboką obawę o przyszłość *niemieckiego państwa*, przeszedł książę na *kwestyą polską*. Zdziwienie jego było wielkie, że *smutne doświadczenia*, które rząd pruski w kilkudziesięciu latach zrobił z Polakami, tak mało obecnéj polityce przyniosły korzyści.

Z pewnym humorem przeszedł potem książę na rozmaitego rodzaju składniki związkowego państwa, i chwalił szczególnie Sasów — z którymi się w roku 1866 nie dosyć po ludzku obchodzono. Sasi jednak nietylko zapomnieli względem niego urazy, ale szczególnie w Saksonii liczy najwięcéj adoratorów i adoratorek!... Na wzmiankę dr. Chrysandra, że i Meklemburczycy z damami przybyli odwiedzić Warcin, odpowiedział gość z Prus Zachodnich, że i w Prusach Zachodnich wiele adoratorek księcia szczęśliwemiby się czuło, gdyby mogły w zamierzonéj wycieczce wziąć czynny udział. Wzmianka, że i damy z Prus Zachodnich chciały brać udział w wycieczce, zrobiła księciu wielką przyjemność. „Ale wtedy, rzekł książę, musielibyśmy o lepszem ugoszczeniu pomyśleć“. (Zdaje się więc, że pielgrzymi z Księstwa „na sucho“ hołdy w Warcinie składać będą. Przyp. Red.)

Pogadanka toczyła się daléj o sympatyach Prus Zachodnich do osoby księcia; nareszcie książę spełnił kielich musującego szampana na *cześć dawnych czasów.*

Książe żegnając naszego gościa położył mu za obowiązek rozgłoszenie wiadomości, że z przyjemnością oczekuje lancmanów z Prus Zachodnich i że poczyta to sobie za wielki zaszczyt, jeżeli ich jeszcze w tym miesiącu zgromadzonych około siebie zobaczy.

Z téj wizyty wyniósł nasz gość to przekonanie, że wizyta panów i pań z Prus Zachodnich mile będzie w Warcinie widzianą. 30 września odbędzie się u księcia okrężne, 16 września poznańscy pielgrzymi składać mu będą swój hołd — wycieczka więc z hołdem do ks. Bismarcka z Prus Zachodnich przypadnie na 23 września. Reszta omówioną będzie dziś dnia 12 t. m. na zgromadzeniu w Tczewie. „Geselliger“ tak kończy: Wiadomość że i panie w wycieczce brać będą mogły udział, sprawi wiele radości i powiększy liczbę pielgrzymów przynajmniéj o sto osób. Dotąd oświadczyło swój udział przeszło sysiąc panów.

Przeciw duchownéj inspekcyi szkólnéj

występuje mianowicie niemiecka prasa liberalna, będąca na żołdzie żydowskim i masońskim. Żydzi bowiem i masoni niestrudzenie walczą przeciw wpuszczeniu duchownych, zwłaszcza katolików, do szkoły ludowéj. „Berliner Tageblatt," organ żydowski, zamieścił ponownie na ten temat artykuł wstępny, w którym powiada, że „klerykali i reakcyoniści pruskiego zakroju, chociaż pod niejednym względem różnią się między sobą w poglądach politycznych, to w punkcie duchownéj inspekcyi szkólnéj idą ręka w rękę, zamierzając przeprowadzić tę inspekcyą wszelkiemi środkami, aby skrępować wolność myśli. Klerykali, jako konsekwentniejsi w przeważnéj części kwestyi społecznych od konserwatystów, opierają się na słowach Chrystusa, który rzekł do uczniów swoich: „Idąc tedy, nauczajcie wszystkie narody", z tego wywodzą prawo Kościoła do nadzoru nad wszelką nauką. sadę wygłosili ponownie katoliccy Biskupi pruscy w czasie ostatniego zjazdu w Kolonii dla całego wychowania. Protestanccy reakcyoniści, nie mogący się zdobyć na to, aby tę dogmatyczną konsekwencyą postawić za normę dla całego wychowania szkólnego, od najniższych do najwyższych zakładów, godzą się z katolikami w żądaniu duchownéj inspekcyi szkólnéj dla szkół ludowych, a ustawa, któraby ją zaprowadzić miała, znalazłaby szczery poklask tak w katolickich jako téż w protestanckich sferach duchownych".

Daléj powiada to pismo berlińskie, że „protestanccy pastorzy i „prawowierni", widząc, iż nie ma widoków, aby przeszła ustawa podług wzoru hrabiego Zedlitza, manowcami dążą do tego celu, strasząc na zebraniach rząd i społeczeństwo rozkiełznaniem młodzieży, mnożeniem się zbrodni, krzewieniem się coraz większem zwolenników idei przewrotu itp., przypisując te złowrogie skutki szkole ludowéj, pozbawionéj inspekcyi duchownéj, któréj zaprowadzenia wymaga interes społeczeństwa, mającego także prawo do tego, aby seminarya zostały oddane pod kierownictwo duchowne. Ponieważ zaś katolickie duchowieństwo ten sam cel sobie wytknęło, przeto — tak wywodzi organ żydowski — z tych stron grozi całéj kulturze wielkie niebezpieczeństwo, które jest groźniejszem od ograniczenia wolności zebrań i stowarzyszeń. Najserdeczniejsza zgoda panuje między katolickimi klerykałami a protestanckimi pozytywistami co do duchownéj inspekcyi szkólnéj — tak pisze w końcu „Berliner Tageblatt" — przeto przeciwnicy tych zasad powinni baczne mieć oko na działanie tychże".

Nie dziwimy się ani organowi z Jerozolimskiej ulicy, ani jego trabantom żydowsko-masońskiego autoramentu, że przeciw duchownéj inspekcyi szkólnéj, czy to katolickiéj czy protestanckiéj występują i do téj walki raz po raz działa swe zataczają. Tegośmy zwyczajni, słysząc codziennie te wrzaski gazeciarskie na „zacofańców", „wstecznikow", „nieprzyjaciół postępu i oświaty" i t. p. To zużyte frazesa! Ale to nie jest frazesem, że szkoła pruska pod liberalnym duchem Falków i Bismarcków, ożywającym ją dotychczas, cofnęła się niezmiernie w stósunku do lat ubiegłych z czasów inspekcyi duchownéj. Niezmierne sumy płyną od pewnego czasu na szkoły ludowe z funduszów państwa; gminy stękają pod tym ciężarem, płacąc straszne podatki szkólne; w zbytkowne formalnie przybory naukowe zaopatrują inspektorzy świeccy szkołę ludową, zjeżdżają i schodzą z nienacka nauczycieli, aby się przekonać, czy pełnią swój obowiązek; męczą się nauczyciele nad dziećmi, nieznane dawniéj w swéj srogości mandaty karne za zmudę szkólną napędzają dzieci do szkoły, a mimo to wszystko „die Karre geht doch nicht", dzieci dziś o całe niebo mniéj umieją, wyszedłszy ze szkoły, jak dawniéj. To przyznają statystycy szkólni i uczeni z dziedziny szkólnictwa, to my niestety także widzimy na naszych dzieciach!

Jeśli pisma przeciwne przywróceniu inspekcyi duchownéj twierdzą, że zwolennicy tejże inspekcyi, pragnąc dojść do celu, straszą socyalizmem, anarchią i innemi owocami społecznego wychowania, to przecież widzą one, że z każdym rokiem coraz gorzéj pod tym względem. Któż za czasów inspekcyi duchownéj słyszał o takiem rozkiełznaniu młodzieży, jakiego dziś jesteśmy świadkami! Niewątpliwie, gdyby szkoła była pod kierunkiem duchownym, nie byłby wzrósł do tych rozmiarów socyalizm. Kto dawniéj słyszał o tylu zbrodniarzach, dla których już więzień nie starczy, kto widział tyle złego i zgorszenia, roztaczających społeczeństwo! Nie byłoby też wówczas tych leniuchów, dopuszczających się z rozwagą przestępstw i przewinień, jedynie w tym celu, aby się ogrzać i odżywić w więzieniu! W tych wyrzutkach społeczeństwa brak wiary w Boga, brak wiary w swoje siły, tam niema szlachetnych uczuć, a to przecież wychowańcy nowożytnéj szkoły liberalnéj, wypychającéj księdza z szkoły.

Dzisiejsza szkoła pruska zapełnia rozkład nauk niejednym zbytecznym balastem, niepotrzebnie absorbującym czas i umysł nauczyciela i dziecka. Dawniéj nauczyciele zwracali uwagę duchownego inspektora na takie niewłaściwości i rzecz załatwiano ku dobru dziatwy szkolnéj. Dziś, któryżby nauczyciel odważył się na to wobec p. inspektora, pragnącego imponować powagą i wolą! To też dawniéj dzieci uczyły się dla życia, umiały to, czego się w szkole uczyły, a dziś, za świeckiéj inspekcyi, wychodzą z szkoły półmędrki z ciemną ku dobremu głową, z nieczułem sercem, a co u nich dodatniego, to wyjątki szkólne, a przeważnie owoc pracy rodzicielskiéj, bo dzisiejsza szkoła bardzo mało się w tym kierunku przyczynia, a nie będzie lepiéj, dopóki rząd nie usłucha głosu prawdziwych przyjaciół szkoły, nie zrobi rozbratu z dowódzcami opacznego liberalnego wychowania, sprowadzającego coraz szersze koła na bezdroża idei przewrotu. Wychowanie dziecka powinno być na wskroś religijne, a dać je może jedynie szkoła z duchownym kierunkiem na czele i z nauczycielem przejętym żywo zasadami religijnemi. Z takiéj dziatwy szkolnéj może tylko wyrość zdrowe duchowo społeczeństwo, a kto w innym kierunku każe pracować szkole, ten niechaj się nie dziwi, że patrzy na zawieruchy społeczne. Discite moniti!

Apostolska bula Praeclara
z dnia 20 czerwca.

Ze najnowsza encyklika Leona XIII o zjednoczeniu się w wierze jest istotnie epokowem wydarzeniem, to uznali nawet myśliciele, którzy skądinąd obojętni są dla Kościoła lub nawet stoją po stronie jego nieprzyjaciół. I tak zalicza paryzki „Temps" z dnia 17 sierpnia Leóna XIII do największych mężów przemijającéj epoki, którzy stworzyli coś trwałego, co przetwarzając oddziaływać będzie w przyszłości, i tak pisze dosłownie w swym biuletynie:

„Leon XIII wyznaczył polityce powszechnego Kościoła nowy kierunek i przekształcił w swoim rodzaju Europę. Zastósował on swe życzenia do ducha czasu i pracował nad tem dziełem wspólnie z Bogiem."

Jeszcze więcéj zajmującemi są sądy pewnego wolnomularza i wolnomyślnego protestanckiego duchownego, którym wszystkiego innego oprócz rozumu i bystrości odmówić można. Prawie równocześnie pojawiły się przed kilku dniami w „Preuss. Jahrbücher" i w „Revue de Paris" dwa studya nad encykliką, w tamtych z pod pióra uczonego profesora Harnacka przy uniwersytecie w Berlinie, w téj ex-ministra Spullera, znanego wynalazcy i tłomacza „esprit nouveau" we Francyi. Przebieg myśli jest w obydwóch rozprawach różny, ale koniec, do którego dochodzi, jest ten sam. Obydwaj autorzy uznają, że pismo apostolskie nie ma charakteru innych dokumentów, które wydane w Watykanie w ostatnich latach wywołały tak potężny oddźwięk w całym świecie. Celem jego nie jest przepisać katolikom zachowanie się w stosunkach do ich narodowych rządów lub wyznaczyć kierunek ku rozwiązaniu politycznych lub społecznych kwestyi. Papież przemawia w imieniu powszechnego Kościoła do wszystkich książąt i ludów wszechświata, nie wyłączając nawet tych, którzy stoją po za Kościołem, a nawet po za chrześciaństwem. Wzywa ich, aby się zjednoczyli w łonie Kościoła. Jedna jedyna owczarnia i jeden jedyny pasterz. Spuller sądzi, że to jest raczéj dokument teologicznéj uczoności, aniżeli treści politycznéj. Ale mimo to — mówi daléj, jak wysoka z niego wynika inspiracya moralna! Nie jest to, jak z razu twierdzono, polityczny testament Leona XIII, mówi Harmack, lecz spuścizna pontyfikalna, przepisująca główny punkt, którego się ma trzymać Papież — król, to jest ponad doczesne i przemijające interesa, ponad kwestye częściowe stawiać trwałe interesa Kościoła. Celem jest jedność i uniwersalność Kościoła: środkiem — wolność Kościoła. Ten Kościół nie wyrzeka się bynajmniéj swéj powagi, lecz uważa się teraz jak przedtem za ustawodawcę w dziedzinie moralnéj i duchowéj. Ale — tak czytamy tam daléj — apostolski list Leona XIII owiany jest duchem, *który tę powagę czyni istotnie moralną i duchową*, oddziaływa ona w drodze przekonania i dobrowolnego poddania się, nie w drodze przymusu. Tu mamy punkt — powiada Spuller — w którym się zaznacza różnica pomiędzy nowym duchem Kościoła a dawnym. Już Bossuet mówił we wzniosłych słowach o jedności Kościoła, ale w owym czasie nie oddzielało się pojęcia jedności od pojęcia rozkazu i przymusu.

Spulle i Harnack jednako są zachwyceni duchem łagodności i pojednawczości, jaki wieje z pisma papieskiego. Protestancki teolog twierdzi, że ogólny ton jego jest *ekumeniczny i ewangeliczny, o ile tylko na to Papieżowi-królowi pozwala katolicka tradycya;* aby mu wyrazić najwyższe uznanie, powiada, że Papież zastósowuje się prawie do protestanckiego tonu. Przyznaje wprawdzie, że Papież nieco ostro sprawia się z wolnomularzami, ale uznaje także, że Papież pełen jest łaskawości dla schyzmatyków, heretyków i niewiernych. Papież — powiada Harnack — umaczał pióro swoje w życzliwości, miłości, miłosierdziu, żarliwem pragnieniu lub ubolewaniu. Wszystkie te uczucia przemawiają z jego listu i porywają czytelnika.

Obydwaj eksegeci zgadzają się w tem, że w papieskim liście żyje tchnienie przedziwnego optymizmu, powstające tylko z prawdziwéj wiary. Zadnych anatemów, żadnych zarzutów, żadnych skarg przeciwko nowoczesnemu społeczeństwu i wiekowi, żadnych jęków nad nieszczęściem czasów i Stolicy św., żadnych alluzyi do wydarcia doczesnéj władzy, niczego, coby mogło przypominać styl Syllabusa. Przeciwnie, w dokumencie tym czuje się — twierdzą obydwaj — rodzaj zadowolenia, wewnętrznéj radości, oddychającéj nadzieją i nie dopuszczającéj żadnego smutku.

W rzeczywistości przewodnia idea papieskiego orędzia, którą jéj eksegeci nazywają nową, jest prastarą ideą chrześciaństwa, jak ją Görres przedstawia w słowach: „Cel stworzenia spoczywa w przetworzeniu wszechświata na Kościół Chrystusowy". Dla tego téż tak berliński, jak paryski niekatolik poczynili swe skeptyczne zastrzeżenia tam, gdzie chodziło o właściwy fundament kwestyi, o cel, który Papież zakreślił usiłowaniu Kościoła, o to całe pojęcie katolickiego Kościoła wszechświatowego na całéj powierzchni ziemi, przez zwycięstwo prawdy tryumfującego nad schizmami i herezyami. albo o nadzieję miasta Bożego, obejmującego dobrowolnie rozzbrojony wszechświat, którego duchową głową jest Rzym. „Jedna chata Boża pomiędzy ludźmi; On będzie u nich mieszkał a oni będą jego ludem." Krytycy sądzą, że to są tylko pobożne życzenia, zachwycające sny, widzenia z apokalypsy, w które co prawda ten się wmyślić nie zdolny, komu brak oświecającéj przyszłość wiary. Racyą mają atoli mimo to, gdy mówią o jakimś nowym duchu w Rzymie. Gdy bowiem Papież uważa chwilę za odpowiednią, aby dawnéj myśli chrześciaństwa, opartéj na Boskiem przyrzeczeniu, wlać świeże życie i wskazać jéj pewne pole działania i to ze skutkiem, który obiecuje być porywającym, — natenczas podjął się *opatrznościowego posłannictwa*, aby przygotować rozwiązanie zadania, którego żądamy od obecnéj chwili i przyszłości, a które chwilowo tylko dopiero rozumiemy instynktownie. Dla tego mogą nawet skeptyczni krytycy mówić o nowym duchu, którzy mają dość bystrości, aby poznać jego skutki jako znaki czasu. Smiesznością jest chcieć go łączyć z jakąkolwiek reakcyą polityczną, jak się to dzieje we Francyi. Daje on raczéj rękojmią postępu rozumu publicznego, rzucając światło na socyalne i intelektualne manowce znajdującej się na przełomie epok apostazyi, za pomocą coraz dalszego rozszerzania bezwzględnéj prawdy. Wzburzenie w kołach stojących zdala od Kościoła dowodzi najlepiéj, że słowa apostolskie wywarły już wrażenie na opinią publiczną, która, aby się zbudzić, potrzebuje zawsze potężnego bodźca, ale w swym rozwoju jest niepowstrzymana. *Rządy, kierujące klasy*, a mianowicie przywódzcy *demokracyi* powinniby temu nowemu duchowi, wiejącemu z apostolskiéj buli *Praeclara*, otworzyć drzwi na oścież, aby mógł przeniknąć do najgłębszego wnętrza serca ludu. Innéj bowiem drogi nie dano ludzkości, aby rozwiązała problem życia i czasu, jak przejednanie przeciwieństw przez wiarę i miłość. Przez nie odniesie także tryumf prawda nad demonami ciemności!

Cesarz we Lwowie.

Lwów, 8 września.

(*Raut w gmachu sejmowym.*)

We wspaniale przystrojonych i oświetlonych salonach gmachu sejmowego zebrało się przeszło 2000 osób na raut, dany przez kraj na cześć Monarchy.

O godzinie 8 zaczęły się napełniać salony przedstawicielami arystokracyi i duchowieństwa. W głównéj klatce schodowéj i na bocznych balkonach oczekiwało przybycia Monarchy kilkaset osób.

O godzinie 9 przyjechał arcyksiążę Leopold Salwator z małżonką, powitany hymnem ludowym. W kwadrans późniéj grzmiące okrzyki zgromadzonéj przed gmachem kilkudziesięciotysięcznéj publiczności dały znać, że Monarcha się zbliża. Powitał Cesarza na dole gospodarz książę marszałek na czele członków Wydziału krajowego i szlachty, poczem Monarcha poprzedzany według ceremoniału dworskiego przez dwóch służących, niosących płonące kandelabry, wszedł na schody pośród długiego szpaleru gości, którzy wznosili grzmiące okrzyki: Niech żyje!

Cesarz podawszy ramię księżnie Romanowéj Sanguszkowéj, udał się wprost do sali głównéj recepcyjnéj, pięknie udekorowanéj czerwonem suknem i obitéj drogocennemi makatami. Niezmiernie efektownie przedstawiały się światełka elektryczne wśród palm na mniejszych i większych balkonach.

Cesarz stanął u stóp tronu i salutując, dziękował za powitalne pozdrowienie, które składali Mu goście, następnie zaś rozmawiał z paniami, przedstawionemi Mu przez panią namiestnikową i z wielu panami, których przedstawiał książę Marszałek. Między innymi zwrócił się z kilku uprzejmymi zapytaniami do X. Arcybiskupa Hryniewieckiego.

Po cercle wyszedł Cesarz na balkon, aby się przyjrzeć iluminacyi ogrodu miejskiego. Publiczność, któréj przed pałacem zebrało się kilkadziesiąt tysięcy, ujrzawszy Monarchę, witała Go burzą oklasków. O iluminacyi rzekł Cesarz do księcia marszałka: „Es ist wirklich ein unvergesslicher Eindruck". Bo rzeczywiście czarodziejsko przedstawiał się ogród miejski, jakby skąpany w morzu miliona świateł i światełek. Niezamącona cisza wieczoru podnosiła wrażenie wspaniałości iluminacyi. U podnóża gmachu sejmowego falowało morze świateł, z którego tu i owdzie podnosiły się ogniste piramidy, kolumny, kopuły, połączone płonącemi łańcuchami. Wyżéj, w bladem, niby księżycowem świetle, tonął ogród, a jeszcze wyżéj, niby zaklęty zamek, zawieszony w powietrzu, odcinał się na ciemnem niebie olśniewająco biały św. Jur, na który rzucano potężny strumień elektrycznego światła.

Z balkonu wrócił Cesarz do sali głównéj, gdzie jeszcze dość długo rozmawiał z różnemi osobami, a o godzinie 10 wśród dźwięków hymnu ludowego i okrzyków zgromadzonych gości, opuścił raut, odprowadzony według ceremoniału dworskiego do powozu.

W kwadrans późniéj wyjechali także arcyks. Salwatorowie.

O godzinie w pół do 11 raut zamienił się w wielki bal. W sali balkonowéj rozpoczęły się ożywione tańce, które trwały do późnéj godziny. Na dole zastawione były dla panów dwa bufety, dla tańczących zaś odbyła się ciepła kolacya.

Niedziela 9-go września.

(W archikatedrze.)

Słońce dziś wstało pogodne i jasne, korzystając więc z tego, tłumy publiczności już od wczesnego ranka roiły się po uliach. Największy ruch panował na ulicach Czarnieckiego, placu Halickim i przed archikatedrą, dokąd monarcha o godzinie 9 przybył na mszą św.

Przy głównych drzwiach świątyni oczekiwali przybycia Najj. Pana wszyscy bawiący we Lwowie ministrowie z wyjątkiem ministra dr. Plenera, który wczoraj wyjechał, wielki kuchmistrz nadworny hrabia Wolkenstein, głównodowodzący jenerał książę Windischgraetz, namiestnik Czech hr. Thun, liczny poczet szlachty w wspaniałych strojach narodowych, prezes Akademii Umiejętności hr. Stan. Tarnowski, prezydent miasta Mochnacki i wiceprezydent dr. Marchwicki, członkowie Towarzystwa strzeleckiego itd. Najj. Pana, przybywającego w towarzystwie p. namiestnika hr. Badeniego, powitała publiczność pełnemi zapału okrzykami, a kapela rękodzielnicza ustawiona przed kościołem, zaintonowała hymn ludowy.

W przedsionku kościoła oczekiwał monarchę X. Arcybiskup Morawski przybrany in pontificalibus w asystencyi kapituły metropolitalnéj i duchowieństwa. Obok ustawili się radni miejscy pp. Tyniecki, Riedel, Bardas, Gołąb, Ciuchciński i Łukawski, którzy trzymali baldachim. Cesarz powitany według ceremoniału dworskiego przez X. Arcybiskupa, poprzedzany przez bractwa kościelne i duchowieństwo, wszedł do wnętrza świątyni, postępując pod baldachimem, i zajął miejsce przy przygotowanym po lewéj stronie ołtarza wspaniałym tronie i klęczniku. X. Arcybiskup przystąpił do

---

14

DZIWAK.

(Ciąg dalszy. — Zobacz numer 204.)

Jak to musiało być przyjemnie biednemu chłopcu, nieśmiałemu i już dotkniętemu niesprawiedliwością ludzką! Miłość moja natychmiast rozbudziła się żywiéj, niż przedtem; mam słabość do prześladowanych.

Pan Talrec posiada talent wlewania oliwy w skrzypiące koła, to téż niebawem byliśmy wszyscy zadowoleni i weseli, z wyjątkiem gosposi, któréj zabraliśmy miejsce, by piec grzanki i z wyjątkiem jenerałowéj, która uważa, że pikuik tak familijny jest wielkiem uchybieniem dla godności kobiety.

Mnie gnębiły wyrzuty, gdy pomyślałam o méj skrytéj niewierności z dnia poprzedniego. Servin był zachwycający, kiedy obracając grzanki, zwykle upuszczał je w popiół. Patrzał potem na mnie z komicznie rozpaczliwą miną, która pobudzała mię do szalonego śmiechu. Paliliśmy grzanki oboje jednozgodnie i... kochaliśmy się. To pewna, że paląc grzanki, kochał mię! i nigdy nie zrozumiałam lepiéj jedności ducha, jak wtenczas.

Hrabia wyjątkowo milczący, przypatrywał się téj operacyi złośliwie z pod oka, które nie tylko śledziło nasz talent kulinarny.

Zajadając grzanki, nie przestawałam zajmować się psychologią.

— Otóż to, co znaczy miłość — mówiłam sama do siebie. Te grzanki są haniebne, a ja znajduję, że wyborne.

Przyszła mi szalona myśl, aby wśród niebezpieczeństwa uderzyć na trwogę pod oczami nieprzyjaciela. Lubię brzeg przepaści.

Dla tego rzekłam do Pauli po cichu:

— Paulo, czuję miłość w powietrzu!

— Nie bądźże szaloną, Janiu! Gdyby cię kto słyszał!

— To byłoby okropne, rzeczywiście! — odpowiedziałam, śmiejąc się. Ale tak jest, powtarzam ci to.

Zarumieniła się cokolwiek.

— Gdzież ją widzisz?

— Spojrzyj w koło siebie, moja droga. Chata pełna dymu, grzanki spalone, słonina i cebula, które wiszą u belki, są szkaradne, a jednakże wszystkiem się zachwycamy. Wysnuwaj teraz wnioski!

— Okno jest otwarte — odpowiedziała Paula spokojnie — słońce wchodzi, widzę kwitnące jabłonie i jestem zadowolona.

— A! tego nadto! — zawołałam ze śmiechem. Gdzież ty widzisz słońce? Niebo zachmurzone i będziemy mieli deszcz, odjeżdżając.

Podniosłyśmy głos, nie wiedząc o tem; hrabia, który się zbliżył i którego wyraz twarzy mówił mi, że słyszał wszystko, odezwał się:

— Panna Kavel w głębi jaskini jeszcze widziałaby słońce.

— Wątpię — odrzekła, śmiejąc się — jakkolwiek, mojem zdaniem, można wyjść z swéj nory, by pójść wyżéj.

— Pójść wyżéj!... powtórzył hrabia, uśmiechając się gorzko. Masz pani wiele złudzeń.

— Cieszę się, iż nie jestem starą w dwudziestym drugim roku — odpowiedziała Paula z przekorą, która mię zabawiła.

Rzadko się zdarza, aby rozmawiając przez trzy minuty nie pospieczali się ze sobą. Ale u hrabiego wytwarza się zjawisko, które mię zajmuje. Wyraz jego łagodnieje, czuje się, że wpływ jakiś zbawienny go pociąga i niebawem szyderstwo jego w obecności Pauli ma tylko tępe ostrze. A! jak ja teraz jasno widzę wszystko! może jaśniéj od niego samego...

Ale gniewa się sam na siebie... i z logiką starą jest świat, szydzić zaczyna z innych, aby nie szydzić ze swéj własnéj osoby.

— Cudowna różnorodność kwiatów ludzkich! — odezwał się do mnie. Jedne rozkwitają przy otwartem oknie, inne zanurzają korzenie swych uciech w głębokiem badaniu namiętności ludzkich.

— Cudowna różnorodność ludzi! — odpowiedziałam, zarumieniona z gniewu. — Jedni mówią dobrze, inni za wiele!

Zostawiłam go, zmierzywszy pogardliwie wzrokiem.

Powróciliśmy z deszczem, jak przepowiedziałem. Przyjęłam ramię Servina, którego serce należało do mnie przez dzień cały.

Jakie miłe wspomnienie zostawił ten dzień w méj pamięci!

VII.

20 maja.

Wczoraj rano, obudziwszy się, byłam ponura; ale słońce, które wchodząc przez okno, oblało potokiem światła moje łóżko, rozpogodziło i myśli moje także, i ubrałam się śpiewając.

Śpiewając, rozmyślałam, a rozmyślając, powiedziałam sobie, że trzeba się rozmówić z Paulą jeszcze tego samego dnia. Postanowienie było tém rozsądniejsze, że skoro mieliśmy spędzić popołudnie u pana Palène, przeto wieczorem będzie ona pod wrażeniem wypadków dnia. Będzie to zatém chwila pomyślna dla wypróbowania méj bystrości jéj kosztem.

Zachwycało mię to śniadanie u hrabiego, nie dla tego, aby moje uczucia dla tego nieznośnego osobnika były uległy zmianie, ale byłam ciekawą obserwować go w jego domu i zobaczyć mieszkanie, które może będzie domem Pauli. Ta myśl jest upajająca.

Pierwszą rzeczą, którą spostrzegłam, była nieobecność Servina. Zajęty był sprawą jenerała i posunął swą gorliwość tak daleko, że pominął nawet sposobność zobaczenia mię. To nudne!

Byłam więc skazana na obserwowanie hrabiego i Pauli. Ponieważ mam jeszcze trochę uczciwości w duszy, muszę przyznać, że hr. Palène przyjmuje swych gości z wyszukaną uprzejmością i swobodą wytrawnego gospodarza domu. Przyjmuje z przyjemnością tak widoczną, z niedźwiedniém wdziękiem, w którym tyle serdeczności, że podbija ich od razu.

Czuje się u niego życie wygodne, swobodne i gościnne, ale braknie tam szczegółów wytwornych życia światowego. To też łatwo mi było przeniknąć tajne myśli mojéj macochy, która po prawicy swego nieprzyjaciela, zjadała śniadanie z godnością, pełną rezygnacyi.

Nie widziałam pana Palène nigdy tak ożywionym i pierwszy raz miałam sposobność ocenić jego talent jako wiolonczelisty. Nie ma nic patetyczniejszego lub delikatniejszego, weselszego albo smętniejszego, jak gra téj dziwnéj istoty.

— Paulo, odezwałam się szeptem, oto jeż, który nie tylko jest amatorem, ale najwytworniejszym wykonawcą.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

ołtarza i odprawił cichą mszą św. Do mszy św. usługiwał X. kanonik Weber.

Nabożeństwo odbywało się według ceremoniału dworskiego: usługujący do mszy św. oddawali Najj. Panu — który mszą św. wysłuchał stojąco, a od kanonu aż do komunii św. w postawie klęczącéj, — za każdem przejściem głębokie ukłony, a po odczytaniu Ewangelii podawali monarsze mszał do pocałowania. Po mszy św. X. Arcybiskup odmówił modlitwę za Najj. Pana, poczem monarcha wśród tego samego, co u wstępu ceremoniału, wyszedł z kościoła, odprowadzony przez duchowieństwo aż do wrót świątyni.

Monarcha wsiadł następnie do powozu z p. namiestnikiem i wśród entuzyastycznych, pełnych niezwykłego zapału owacyi ze strony tłumnie zebranéj publiczności, oraz wśród dźwięków hymnu ludowego, odjechał do szkoły im. Mickiewicza.

(W szkole im. Mickiewicza.)

U wstępu do szkoły oczekiwali monarchę: minister oświaty dr. Madeyjski, szef sekcyi w ministeryum oświaty dr. Rittner, dr. Bobrzyński, członkowie rady szkólnéj krajowéj i miejskiéj, dyrektorowie i kierownicy szkół miejskich. Straż honorową pełniło tu lwowskie Towarzystwo strzeleckie w pięknych strojach narodowych. „Harmonia“ powitała dostojnego Gościa hymnem ludowym, poczem cesarz przez szpaler dziewczątek w bieli, ustawiony przed wejściem do szkoły, ścielących mu drogę kwieciem, wszedł do gmachu szkólnego, gdzie znów w głębi dziedzińca ustawiony chór dziewcząt i chłopców zaintonował hymn ludowy.

Tak powitany monarcha wszedł do sali gimnastycznéj, obitéj czerwonemi draperyami i przystrojonéj kwiatami, wśród których widniał biust Najj. Pana. W ssli ustawiono wspaniały tron, a obok położono na stoliku pamiątkową księgę szkoły. W chwili wejścia cesarza do sali chór starszych uczennic zaintonował piękną kantatę na cześć monarchy (kompozycyi prof. Urbanka). Gdy przebrzmiały ostatnie tony śpiewu wystąpiła w otoczeniu dwu koleżanek, uczennica V klasy Olga Malinowska; oddawszy ukłon monarsze, wygłosiła w języku niemieckiem przemówienie, w którem wyraziła serdeczne uczucia, jakie przepełniają serca młodzieży szkólnéj z powodu odwiedzin cesarza. Przemówienie swe zakończyła po polsku okrzykiem: „Boże wspieraj, Boże ochroń nam cesarza i nasz kraj!“

Skończywszy mówić, dziewczę przyklękło i podało monarsze piękny bukiet, który cesarz przyjął, poczem zapytał dziewczątko o nazwisko i rodziców. Dziewczynka odpowiedziała, że się zwie Olga Malinowska i jest córką urzędnika kolei państwowéj.

Następnie wpisał cesarz imię swe do księgi pamiątkowéj, nakreśliwszy w niéj po polsku: Franciszek Józef, poczem zaszczyciwszy przez chwilę rozmową przedstawioną sobie kierowniczkę i nauczycielki szkoły, opuścił gmach szkolny wśród szpaleru dziewcząt, wznoszących ustawicznie na cześć Jego okrzyki „Niech żyje!“

Teraz nastąpił moment nadzwyczaj piękny. Monarcha w otoczeniu towarzyszących mu osób, stanął u wylotu dziedzińca szkolnego ku ulicy Teatralnéj, przez którą zaczęła się defilada uczennic i uczniów wszystkich lwowskich szkół miejskich. Szkoły wystąpiły ze sztandarami. Naprzód defilowały dziewczęta przy odgłosie kapeli „Harmonii“. Z każdéj szkoły wybrana była jedna uczennica, która według programu miała złożyć u stóp monarchy bukiet, ale cesarz nie dopuścił do tego, z rąk każdéj z tych malutkich odbierał ofiarowane sobie kwiecie, które oddawał następnie swoim adjutantom. Pochód rozwijał się ciągle — i ciągle nowe przesuwały się zastępy młodziutkich uczennic. Monarcha iście niestrudzenie schylał się ku drobnym postaciom, by odbierać ofiarowane sobie dary — i rosły stosy kwiatów. Monarcha coraz to łaskawiéj spoglądał i z coraz żywszym uśmiechem, życzliwości pełnym, odbierał bukiety. Nadeszła później koléj na defiladę chłopaków, którzy przy dźwiękach kapeli rękodzielniczéj, ze sztandarami, dziarsko maszerowali, uchylając czapek i wołając „Niech żyje!“ I chłopcy również, z każdéj szkoły, składali u stóp monarchy bukiety. W pochodzie wzięło udział około 7000 dzieci, t. j. zaledwie połowa wszystkich, uczęszczających do miejskich szkół lwowskich.

Gdy wreszcie skończył się ten rzeczywiście piękny pochód, któremu z okien i balkonów z ulicy Teatralnéj przypatrywało się mnóstwo publiczności, cesarz najwidoczniej uradowany, zwrócił się do otaczających go: p. ministra Madeyskiego, p. namiestnika i dr. Bobrzyńskiego z wyrazami swego najwyższego zadowolnienia i dodał, że to był jedyny w swoim rodzaju pochód.

Potém stała się rzecz nadprogramowa. Najjaśniejszy Pan oświadczył zamiar obejrzenia sal szkólnych. Wrócił więc monarcha ku głównéj bramie i znalazł się wśród szerokiego koła uczniów i uczennic szkoły Mickiewicza. Dzieci szkólne bez hasła lub rozkazu — a jednak jak gdyby na dane hasło, zaintonowały hymn ludowy. Monarcha ze życzliwością zatrzymał się i przypatrywał wdzięcznemu zastępowi młodziuchnych śpiewaczek i śpiewaków, wysłuchał całéj strofy i przeszedł następnie przez drugą bramę do budynku szkólnego i zwiedził kilka sal, przyczem inspektor szkół miejskich pan Baranowski, objaśniał urządzenia szkólne, a pan wiceprezydent dr. Marchwicki, udzielał Monarsze wyjaśnień co do liczby budynków i kosztów utrzymania szkół miejskich. Opuszczając szkołę, wyraził Monarcha jeszcze raz swoje najwyższe zadowolnienie i poprzedzony jak zwykle powozem naczelników straży obywatelskiéj, oraz powozem prezydenta miasta, udał się wzdłuż szpalerów publiczności przez ulicę Teatralną, plac św. Ducha i ulicę Karola Ludwika do gmachu galicyjskiéj Kasy oszczędności.

(*Kasa oszczędności*).

W kasie oszczędności w przedsionku, oczekiwał Cesarza wydział kasy i cały personał urzędniczy. Prezes dr. Małecki, wygłosił następującą przemowę:

„Jako reprezentanci galicyjskiéj Kasy oszczędności, czujemy się szczęśliwi, że możemy Waszą Cesarską i Królewską Apostolską Mość, naszego Najmiłościwszego Monarchę, w murach naszego nowego gmachu najuniżeniéj powitać. Uważamy to jako pełne znaczenia, a dla zakładu dobrze wróżące zdarzenie, iż danem nam jest właśnie w naszym roku jubileuszowym, w 50tą rocznicę istnienia téj instytucyi podziękować najgoręcéj Waszéj Cesarskiéj Mości bezpośrednio za łaskawą opieką, któréj zakład nasz szczęśliwy swój rozwój zawdzięcza, i zarazem wynurzyć zapewnienia najgłębszéj czci i niezłomnéj wierności.“

Potém przedstawił dr. Małecki Cesarzowi dyrektora Zimę, a ten personał urzędniczy i udano się do sali obrad, gdzie przygotowana już była księga pamiątkowa, w którą dostojny gość wpisał się po polsku: „Franciszek Józef“. Cesarz rozmawiał z dr. Małeckim, dyrektorem Zimą, Bolesławem Augustynowiczem, Janem Czaykowskim i X. Kajetanowiczem. Przed Kasą powitało Cesarza Towarzystwo weteranów wojskowych z panem Teichmanem na czele, a cesarz podziękował im za to w krótkich słowach.

(*Uroczyste otwarcie wydziału medycznego.)*

Od wczoraj możemy powiedzieć, że fakultet medyczny we Lwowie wszedł w życie. Jakkolwiek bowiem wykłady na nim się jeszcze nie rozpoczęły wobec wakacyi akademickich, to jednak wczoraj już gmach dlań przeznaczony został przez cesarza uroczyście oddany do użytku senatowi akademickiemu.

Na uroczystość tę przybyło liczne i doborowe grono do gmachu instytutu anatomiczno-fizyologicznego przy ulicy Piekarskiéj. A więc zjawił się arcyksiążę Leopold Salvator, Biskupi X. Sołecki i X. Pełesz, ministrowie: Windischgraetz, Bacquehem, Wurmbrand, Falkenhayn, dr. Madejski i Jaworski, p słowie, dygnitarze, profesorowie szkół wyższych we Lwowie, wszechnicy krakowskiéj i uniwersytetów obcych. Między innymi był także były poseł do parlamentu niemieckiego p. Kościelski. Naturalnie nie brakło młodzieży akademickiéj, która utworzyła szpaler.

Około godz. wpół do 11 zjawił się cesarz, a powitany przez muzykę wojskową i okrzykami zebranych, wszedł do sali, zmienionéj w salę tronową.

Dr. Ćwikliński w rektorskiéj tedze miał do monarchy piękną przemowę, w któréj dał wyraz radości z powodu otwarcia wydziału medycznego we Lwowie, a wskazawszy, jak wiele nasza wszechnica zawdzięcza cesarzowi, w krótkim historycznym rysie wskazał w życiu uniwersytetu ważniejsze chwile, które odznaczają się rozporządzeniami cesarskiemi i tak daléj mówił:

„Nowo utworzone katedry i nowe instytuty świadczą o tem, jak żywy udział bierze Wasza Cesarska Mość w rozwoju tego ogniska zachodniéj kultury. A nadto w téj oto na zawsze pamiętnéj dla nas chwili, raczy Wasza Cesarska Mość otwarciem medycznego fakultetu we własnéj Najwyższéj Osobie szlachetne dzieło uwieńczyć. Tak zatem to, co w Bogu spoczywający Cesarz Franciszek przy odnowieniu Uniwersytetu w roku 1817 pozostawił szczęśliwszym czasom, dokona się dzisiaj, dzięki Miłościwéj i Najżyczliwszéj łasce Waszéj Cesarskiéj Mości; czego przez dziesiątki lat nie dostawało naszéj Wszechnicy, osiąga ona potężnem słowem łaski Monarszéj. Dla umiejętności otwiera się nowe rozległe pole, na którem teorya i praktyka podają sobie wzajemne dłonie, aby zbadać niezmierzony obszar natury, a nawiedzonéj niezliczonemi cierpieniami ludzkości nieść pomoc i ulgę. Z nowego zakładu naukowego wyjdą uczniowie sztuki lekarskiéj, którzy gorliwie pracować będą nad poprawieniem stosunków sanitarnych tego kraju, nad wzmocnieniem jego sił roboczych i podniesieniem przez to jego dobrobytu.“

Mowę zakończył okrzykiem „hoch“ na cześć Cesarza, a zebrani okrzyk ten gromko powtórzyli.

Cesarz na mowę dr. Ćwiklińskiego odczytał następującą odpowiedź:

„Cieszy Mnie, że mogę położyć ostatni kamień tego gmachu, a tem samem otworzyć Wydział medyczny, którego kreowanie od dawna było żywem pragnieniem kraju i Uniwersytetu.

„Złożony mi przez Panów wyraz wdzięczności i lojalności, przyjmuję z zadowoleniem i oczekuję z ufnością, że Uniwersytet ten, obecnie całkowity, tem skuteczniéj będzie w postępie umiejętności po wszystkie czasy dążył do spełnienia swego zadania dla dobra obu ludów, szukających tu duchowego wykształcenia.“

Podpisawszy następnie akt łaciński, który miał być wmurowany, Cesarz pod przewodnictwem dra Ćwiklińskiego zwiedzał gmach. Wspomniany akt w przekładzie polskim brzmi:

„Jego cesarska i królewska apostolska Mość, najłaskawszy a najpotężniejszy władzca Franciszek Józef I, najwyższem postanowieniem, wydanem dnia 22 października 1891 wydział dla nauk lekarskich we wszechnicy lwowskiéj, założonéj w r. 1805, od początku roku szkolnego 1894—1895 łaskawie otworzyć rozkazał. Z którego to wydziału budynków ten, przeznaczony na pomieszczenie instytutu anatomicznego, fizyologicznego i histologicznego, pierwszy został wzniesiony kosztem publicznym za przyczynieniem się gminy miasta Lwowa w latach 1893 i 1894. Ten sam najłaskawszy i najmędrszy Cesarz we Lwowie, stolicy Galicyi i Lodomeryi, w miesiącu wrześniu 1894 r. łaskawie raczył osobiście ostatni kamień położyć i otworzyć uroczyście fakultet medyczny. Na świadectwo zaś i stwierdzenie imię swe podpisał. We Lwowie dnia 9 września 1894“. Potem ofiarowano Cesarzowi ozdobnie oprawny egzemplarz „Księgi pamiątkowéj“, zredagowanéj przez profesorów Ludwika Finkla i St. Starzeńskiego.

Wreszcie przed opuszczeniem gmachu Cesarz własnoręcznie dokonał aktu wmurowania ostatniego kamienia. W głównéj ścianie, naprzeciw wejścia, pozostawiony był w tym celu otwór, po którego bokach stanęli twórcy gmachu: radzca budowniczy Braunseis i inżynier Lewiński. Cesarz, zbliżywszy się do tego miejsca, zamienił kilka słów z p. Lewińskim, z czarki trzymanéj przez niego, nabrał srebrną kielnią trochę wapna i nałożył na cegły, a kiedy w otwór włożono akt wspomniany w szlanéj puszce, ozdobnym młotkiem uderzył trzykrotnie w mur i — obchód był skończony.

Cesarz pożegnany dźwiękami kantaty, odśpiewanéj przez „Lutnią“, odjechał, a uczestnicy uroczystości przeszli do gmachu starego uniwersytetu, gdzie się odbyły powitania nowego fakultetu.

Rozpoczął je dr. Ćwikliński, wyrażając nadzieję, że medycyna lwowska służyć będzie nietylko zdrowiu ciała, ale i ducha. Następnie rektor uniwersytetu krakowskiego dr. Zoll złożył swe życzenia, a po nim prof. Chrobak z Wiednia w długiéj i pięknéj mowie niemieckiéj. Bardzo miłe wrażenie wywarła przemowa z życzeniami od uniwersytetu wiedeńskiego, wygłoszona przez znakomitego profesora tamtejszego dr. Neussera. Zabrał on głos bowiem w ślicznéj polszczyźnie, nawołując do tego, aby uniwersytet lwowski nie przestawał pielęgnować ducha narodowego. Kilka słów po niemiecku powiedział dr. Borysikiewicz z Gracu, potem rektor czerniowieckiego uniwersytetu dr. Handl i dziekan krakowskiego wydziału lekarskiego dr. Rydygier. Imieniem Akademii Umiejętności przemówił hr. Stanisław Tarnowski, życząc, aby medycyna lwowska służyła dobrze i dzielnie ogółowi. Rektor Dziwiński składał życzenia imieniem politechniki, dr. Czyżewicz od świata lekarskiego, który pierwszy przyłożył ręki do sprawy utworzenia we Lwowie medycyny, a dr. Szpilman przyniósł życzenia od pokrewnéj studyami instytucyi szkoły weterynarskiéj. Przemawiali jeszcze reprezentanci młodzieży. Akademik Jan Pieracki podniósł, że po zaprowadzeniu języka wykładowego polskiego, to drugi epokowy fakt w rozwoju uniwersytetu.

P. Zderkowski imieniem Rusinów zapewnił, że i oni cieszą się z tego faktu, ze względu na naukę — jako ludzie. „Bracia Polacy — rzekł on — mają podwójny powód do radości, powstało bowiem nowe ognisko polskiéj nauki. Z dumą widzą oni, że są narodem, który się niczem nie da wyprzeć ze swego cywilizacyjnego stanowiska. Nam Rusinom, kiedy się na to patrzymy, smutno się robi, żeśmy dotychczas nie zdołali doprowadzić do własnego uniwersytetu i długo jeszcze przed tem czasu upłynie. Ale spocząć nie możemy, zanim nie stworzymy ruskiéj literatury, obejmującéj wszelkie gałęzie nauki. Tymczasem towarzysze Polacy i wy panowie profesorowie otaczajcie nas jak dotąd swoją przychylnością, przygarnijcie nas do siebie, zanim zdobędziemy się na własny uniwersytet.“

Nakoniec dr. Piętak odczytał listy i telegramy z życzeniami, mianowicie: od rektorów i senatów uniwersytetów: czeskiego i niemieckiego w Pradze i od uniwersytetu w Insbruku, od dr. Euzebiusza Czerkawskiego, dr. Teichmana, dziekana wydziału lekarskiego w Krakowie dr. Browicza i profesora tego wydziału dr. Marsa.

Zjazd związku stowarzyszeń robotniczych w Amiens.

W dniu 4 września pobożny i gorliwy Biskup z Amiens, znany w całéj Francyi z swéj przychylności dla robotników, zagaił w kaplicy seminaryum pierwsze posiedzenie publiczne kongresu związku stowarzyszeń robotników katolickich.

Pracom kongresu miał przewodniczyć Mgr. Jourdan de La Passardière, ale, jak wiadomo, znakomity kapłan ten był w tym czasie w Krakowie na uroczystościach św. Jacka. Zastąpił go W. O. Seclere, przełożony Braci św. Wincentego z Pauli, który przedstawił Biskupowi z Amiens członków kongresu.

Mowa, którą wypowiedział X. Biskup z Amiens, była wymownem uzasadnieniem i gorącą zachętą do tego wszystkiego, co czynią katolicy na korzyść klasy robotniczéj. „Witajcie mi, mówił Jego Wielebność, wy, którzy rozumiejąc położenie obecne, stanęliście szlachetnie, ze stanowiska chrześciańskiego się zapatrując, na czele ruchu socyalnego. A pomnijcie, że w miarę, jak się rozszerzają rany ludzkości, musi gorliwość wasza objawiać się więcéj i miłość wasza więcéj obfitować w czyny.“ Mówca przypomniał, jako wszyscy jesteśmy braćmi wspólnością pochodzenia i natury, wspólnością odkupienia i przeznaczenia. Tworzymy niejako jedno ciało. Kiedy jedna część ciała jest zranioną, kiedy cierpi, nawet w najdalszych kończynach, widzimy cudowne zjawisko. Członki łączą się we wspólnym wysiłku, by ratować dotkniętego brata. Umysły czynne podążają do zbolałéj strony, by na swój sposób nieść pomoc, pociechę, współczucie. Pozostają tam, nie opuszczają téj ukochanéj cząstki samego siebie, dopóki w granicach możliwości nie wzmocniły jéj i nie uzdrowiły. Cudowny przykład daje nam tutaj przyroda. „Kierujecie się panowie — mówił czcigodny mówca — podług tego wzoru. Nie zapominając, że jesteście wszyscy synami jednéj wielkiéj rodziny ludzkiéj, skoro tylko plaga jakaś zawisła nad cząstką jakąś ciała społecznego, spieszycie z pomocą. Przypominając sobie, że Syn Boży zstąpił z wyżyn wieczności, rozpostartéj, że się tak wyrażę, nieruchomo nad drogą życia, zstępujecie z wyżyn odnośnych waszych stanowisk, przybywacie z różnych stron Francyi, aby udzielać klasie robotniczéj rad zbawiennych, okazywać jéj troskliwość i żywe współczucie.

Moja dyecezya, któréj pewny jestem, iż wierny stanowię odgłos w tym razie, odczuwa zaszczyt, jaki jéj robicie, oraz wdzięczną jest za oznaki zainteresowania się, jakie jéj objawiacie. Posłuszny obowiązkowi, czynię zadość potrzebie serca, wypowiadając wam serdeczne uczucia wdzięczności, w któréj gorliwi członkowie naszych stowarzyszeń miejscowych żywy biorą udział!“

Ilekroć Mgr. Renou wyrażał swe uczucia pasterskie i ojcowskie wobec klasy robotniczéj, odzywały się huczne oklaski, nie tajno bowiem było nikomu, jak piękny komentarz stanowiły do słów czyny jego naprzód.

Mgr. Hoyck, Arcybiskup z Aira, przedstawiciel Patryarchy Maronitów, powstał następnie, aby w kilku słowach wymownych stwierdzić solidarność chrześciańską, która łączy katolików Wschodu z katolikami Zachodu, a mianowicie Francyi, ponieważ Maronitów nazywają często Francuzami Libanu.

Dzieje Związku katolickich stowarzyszeń robotniczych skreślił hr. Yvert. Nikt od niego nie mógł lepiéj opowiedzieć tych dziejów, nikt bowiem nie ma prawa takiego, jak on, by mógł powiedzieć: *quorum pars magna fui.* Dla tego też z pewnością hr. Yvert w zbyt skromnych zarysach skreślił działanie biura centralnego, którego jest gorliwym sekretarzem jeneralnym. To ognisko informacyi, rad i zachęty piękną odgrywa rolę w dobrem, które się dzieje.

Młody adwokat, pan Feliks Ansart, mówił z wielką werwą o przedstawieniach teatralnych w Patronatach i Kółkach; mówił o miejscu, trupie, repertoirze i widzach. Mówca chciałby, aby odgrywano sztuki pisane umyślnie dla stowarzyszeń, lub aby odnawiano niektóre Misterye średniowieczne.

W komisyi Zjazdu omawiano sprawę wychowania dzieci od pierwszych objawów inteligencyi. Podziwiając zapał i gorliwość, jaką okazywali dla zbawienia duszy tych małych istot obecni kapłani, słysząc, jak udzielali sobie nawzajem wskazówek opowiadaniem sposobów, jakich używają, by w te duszyczki rzucić posiew tego, co stanowić będzie godność ich w tem życiu i szczęście w przyszłem, trudno było powstrzymać się od wspomnienia brudnych zasad w Cempuis i okiem ducha zmierzyć ogrom przepaści, która dzieli człowieka zezwierzęciałego od człowieka odrodzonego światłem i łaską Zbawiciela.

Lahovary we Lwowie.

Wiedeń, 10 września.

(ss) Według dawnego zwyczaju, monarchę, zwiedzającego periferyą swego państwa, wita delegat sąsiedniego władzcy. Stósownie do tego zwyczaju, król rumuński przysłał do Lwowa specyalnego delegata swego. Zwykle jednak w podobnych wypadkach w roli wysłańca umyślnego występuje który z adjutantów lub dostojników dworu. Tym razem sam minister spraw zagranicznych Lahovary podjął się misyi przywitania bawiącego we Lwowie cesarza Franciszka Józefa. Widocznie więc nie tylko dworowi, lecz także rządowi rumuńskiemu zależało na tem, aby w uroczysty sposób uwydatnić przyjazne stosunki obopólne.

Rzeczywiście nie pozostawiają one nic do życzenia, o ile chodzi o dwór i teraźniejszy rząd. — Wprawdzie w ostatnich czasach agitacya panrumuńska przybrała gorszącą cechę. Przywódzca opozycyi parlamentarnéj, która przeważnie popiera tę agitacyą, Demeter Sturdza, jest szwagrem Lahovarego! Z tem wszystkiem niewątpliwie irredentyzm rumuński, wymierzony nibyto wyłącznie przeciwko Węgrom, równocześnie jest ruchem nie tylko antirządowym, lecz także antidynastycznym. Dla tego król Karol i rząd jego w dobrze zrozumianym *własnym* interesie powinni uśmierzać ruch ów, a przynajmniéj stanowczo go potępiać. Łatwo więc domyśleć się, że p. Lahovary we Lwowie w téj mierze złożył cesarzowi zupełnie zadowalniające deklaracye.

W każdym razie ze stanowiska austryacko-węgierskiego ruch ów panrumuński zasługuje na *solidarny* i stanowczy opór. Wszelkie sztuczne rozróżniania pomiędzy interesem pewnego narodu, w danym razie madziarskiego, a interesem całéj monarchii, w podobnych sprawach są niewłaściwe.

Propaganda panrosyjska długo bardzo głośno agitowała w Galicyi pod pretekstem ucisku Rusinów, a teraz także niezawodnie broi tam, chociaż po cichu. Gdyby inni, Niemcy i Madziarzy, wobec téj propagandy panslawistycznéj wystąpili z teoryą, że zagraża ona „tylko“ Polakom, nie zaś monarchii, i na mocy takiego rozumowania zaczęli nawet kokietować z ruchem panrosyjskim, niezawodnie tem samem narażaliby na szwank najrealniejsze interesa monarchii. Tak samo nie uchodzi twierdzić, że irredentyzm włoski dotyczy jedynie Tyrolczyków a nie wymaga solidarnego odparcia. W równéj mierze irredenta rumuńska, zwracająca się na pozór wyłącznie przeciwko Madziarom, ale dążąca niewątpliwie do złączenia się Rumunów węgierskich z królestwem rumuńskiem, zagraża nie samym Madziarom, lecz całéj monarchii. Nikt na seryo nie zechce twierdzić, że n. p. oderwanie Siedmiogrodu od Korony św. Szczepana byłoby rzeczą obojętną dla całéj monarchii a przykrą tylko dla Madziarów! W wszelkich zatem podobnych sprawach konieczną jest ścisła solidarność wobec wszelkich zagranicznych zamachów na integralność monarchii.

To też w miarę zaostrzenia się owéj agitacyi panrumuńskiéj, zadanie rezydenta austryacko-węgierskiego w Bukareszcie ulegnie pewnym zmianom. Będzie on zmuszonym odezwać się czasem tonem dosadnim. Według ostatnich wiadomości, posadę tę otrzyma dotychczasowy szef sekcyi w ministeryum spraw zagranicznych hr. *Welsersheimb.* Dotąd nie pełnił on missyi dyplomatycznéj. Rangi swéj dosłużył się niemal wyłącznie pracą biurową w pałacu przy placu Balowym. Niepodobna dziś przewidzieć, czy hr. Welsersheimb posiada dosyć nietylko osobistéj powagi, lecz także energii, aby zaimponować w Bukareszcie agitatorom panrumuńskim i sparaliżować knowania niezmiernie ruchliwego tamtejszego rezydenta rosyjskiego Fontona, który na tę rolę przygotowywał się przez lat kilkanaście jako radzca ambasady rosyjskiéj we Wiedniu.

W każdym razie byłoby najzgubniejszą rzeczą, gdyby w Bukareszcie rozpowszechniło się mniemanie, że dyplomacya austryacko-węgierska irredentyzm rumuński traktuje wyłącznie jako zatarg rumuńsko-madziarski i że są nawet we Wiedniu tacy, którzy się radują z osłabienia pozycyi Madziarów przez ową agitacyą. Taka polityka austryacko-węgierska byłaby poprostu samobójstwem. Na szczęście wpływ, który Węgrzy wywierają za pomocą delegacyi węgierskiéj, jest tak wielki, że podobna polityka samobójcza, narażająca z niechęci do Madziarów na szwank przyszłość monarchii, minęłaby bardzo szybko jako chwilowe wykolejenie.

Jeszcze o wiecu starokatolików w Rotterdamie.

Według sprawozdań gazet protestanckich, byli na wiecu delegaci ze wszystkich części Europy, a nawet z Ameryki. Z Niemiec byli obecnymi: biskup starokatolicki Reinkens, jego jeneralny wikaryusz, profesor dr. Weber, pozasłużbowy wyższy radca rejencyjny Wülffing z Kolonii, profesor dr. Loossen i proboszcz Gatzenmaier z Monachium.

Szczególnie podpadał udział w wiecu wybitnych członków prawosławnego kościoła, jak jenerał-porucznika Kirojewa, protomandryty Janiszewa, spowiednika cara, i archireja Wassiliewa. Nawet łotyski luterski pastor Sanders z Rosyi zaszczycił wiec swoją obecnością. Jak się zdaje — piszą petersburskie dzienniki — to ruch starokatolicki znajduje w Rosyi, w sferach decydujących, wiele sympatyi. Spodziewają się bowiem, że Czesi dadzą się łatwo dla starokatolicyzmu zjednać, a toby było tylko pożądanym etapem do zjednania ich później dla prawosławnéj cerkwi. Temu jednak, jak się miał wyrazic biskup z Kairu, stoją na przeszkodzie Polacy starokatolicy!! — którzy, chociaż porzucili Kościół katolicki z przyczyny, że Papież Polaków z swéj opieki wypuścił i z carem się pojednał, jednakowoż dalekimi są od przyjęcia prawosławia.

Pewien starokatolicki proboszcz ze Santen wystąpił na tym wiecu z mową i rozwodził się, uzbrojony w zwykłe na Kościół katolicki i Jezuitów zarzuty, nad kwesryą: *„Chociaż chrześciańska nauka obyczajów ma w wierze silną i nieodzowną podstawę, to jednak ta ważna prawda, że chrześcianizm nie jest jedynie nauką, ale życiem, nie dosyć jest dostąd uwzględniona“*. Dla tego, rozwodzi się mówca dalej, jest zadaniem starokatolicyzmu, ażeby chrześciańską moralność zachował w całéj jéj czystości i na nią szczególniejsze miał baczenie. Zwalczanie jezuityzmu, tego burzyciela wszelkiéj moralności, ma być walnem starokatolicyzmu zadaniem.

Potem mówca przytaczał na poparcie swéj tezy dawno utarte i oklepane zarzuty; jak to jezuityzm prawdziwą moralność podkopuje n. p: Gdy Chrystyanizm mówi: nie kradnij — to jezuityzm liczy wiele można ukraść bez grzechu śmiertelnego; — gdy nauka chrześciańska zabrania zabijać, to jezuityzm wylicza przypadki, w których nie tylko tyrana, ale nawet osobistego nieprzyjaciela zabić wolno: w ogole nie ma chrześciańskiego przykazania, któregoby Jezuici na swoje kopyto nie przerobili, i t. d.

Nad zbijaniem tych oklepanych, a tak głupich zarzutów czasu tracić nie będziemy; dosyć je wypisać. Głupota i nieuctwo dają sobie to świetne świadectwo. Aby Polacy gdzieś tam aż w Kairze mieli należeć do sekty starokatolików, o tem pierwszy raz słyszymy. Każdy Polak już z samego patryotyzmu i miłości ojczyzny, nie da się nakłonić do sekty swoich wrogów. Są wprawdzie wyjątki, w których pod naciskiem wroga, lub zwabiony materyalnemi korzyściami odstępuje zewnętrznie od wiary ojców lecz nie robi tego nigdy z przekonania. Z tego zaś, że starokatolicyzm tonie i utonie wreszcie w protestantyzmie nie mają się protestanci z czego chełpić. Podobne asylum nie przynosi nikomu sławy. Woda już tak mętna, jeżeli do niéj jeszcze spuści się cuchnące ścieki, staje się mętniejszą i sama cuchnąć zaczyna. Prawosławie dawno się do starokatolicyzmu umizga. Chciałoby przecie tem pokazać swoją żywotność i siły assymilacyi. Daremna praca i koszt! Z prawosławia tak jak szydło z worka, wychodzi knut. Na religią knuta nie przejdą starokatolicy, wolą oni utonąć w protestantyzmie, a z nim razem w ogólnem bezwyznaniu.

KORESPONDENCYE.

Wiedeń, 11 września.

(Pomnik oswobodzenia Wiednia. — Młodoczesi a uroczystości lwowskie. — Delegacye.)

(∞) Pojutrze odbędzie się uroczyste odsłonięcie pomnika odsieczy Wiednia, wystawionego w przysionku wielkiéj wieży katedry św. Szczepana. Pomnik, dłuta znanego rzeźbiarza profesora Hellmana, jest płaskorzeźbą 5 metrów szeroką, 15 metrów wysoką i w głównych zarysach przedstawia łuk tryumfalny. Podnóże zdobią figury Biskupa *Kollonicza* i burmistrza *Liebenberga*. W głównéj części płaskorzeźby, pomiędzy dwoma słupami, tłum Wiedeńczyków, nad którym góruje konna figura hrabiego Stahremberga, jakoby po raz pierwszy po długiem oblężeniu radośnie przez bramę miejską uchodzi za miasto. Wreszcie atykę łuku zdobią dwie grupy po prawéj stronie Jan III i młody elektor Maksymilian Emanuel bawarski, po lewéj książę Karól Lotaryngski i elektor Jan Jerzy Saski. W środku, na szczycie Papież Innocenty XI i cesarz Leopold I klęczą przed obrazem Najświętszéj Maryi Panny z dziesiątkiem Jezusem. Architektoniczne części pomnika wykonane są z czerwonego marmuru, figuralne po części z białego marmuru kararyjskiego, po części z bronzu. Nie można niestety uznać, aby ten pomnik należycie uwydatniał wiekopomną zasługę Jana III jako rzeczywistego oswobodziciela Wiednia. Owszem rzeźbiarz w myśl modnéj teraz historyografii tendencyjnéj, zniżył Jana III na poziom innych książąt, którzy wzięli udział w odsieczy, ale nie byliby jéj żadną miarą dokonali bez nadejścia wojska polskiego pod takim wielkim wodzem, jak Jan Sobieski. Odsłonięcie pomnika odbędzie się o godzinie 10 z rana w obecności *cesarza*, wobec którego Kard.-Arcybiskup *Gruscha* wygłosi stósowną mowę, poczem będzie odspiewane Te Deum. Spodziewamy się, że Kard.-Arcybiskup w zgodzie z tradycyą Kościoła i prawdą historyczną, dobitniéj zaznaczy wiekopomną zasługę Jana III, niż to uczynił autor pomnika. Zwłaszcza świeży zamach znanego zresztą z niechęci do Polaków barona Helferta na sławę Jana III wymaga odparcia ze strony władz kościelnych.

Dzienniki tutejsze także dziś zapełniają swe łamy depeszami o uroczystościach lwowskich i podnoszą ich doniosłość polityczną. Tylko radykalna prasa czeska także w obec tych uroczystości zajmuje ową postawę nienawistną, w któréj występowała od samego początku przeciwko naszéj wystawie. „Narodni Listy“ ze wszystkich pokątnych pisemek rusofilskich, nawet z artykułów X. Stojałowskiego zbierają argumenta, aby w jaskrawych barwach kreślić obraz nędzy w Galicyi i przeciwstawiać ją uroczystościom wystawowym jako komedyi à la Potemkin. A przecież, chociażby nawet nędza w Galicyi była tak straszną, jak twierdzi organ młodoczeski, to wystawa nie zaostrzy jéj, owszem niewątpliwie dostarczyła tysiącom robotników pożądanéj pracy i przyczyni się do podniesienia przemysłu w Galicyi. Jedynie więc złość i brzydka zazdrość przemawiają z tych elukubracyi młodoczeskich przeciwko wystawie. Nikt z nas nie zazdrościł Czechom, gdy cesarz pomimo znanych, gorszących demonstracyi panslawistycznych, odwiedził wystawę prazką. Natomiast pobyt cesarza we Lwowie i łaskawość, jaką nam okazuje także przy téj sposobności, oburzają Młodoczechów, chociaż jako stronnictwo na wskroś radykalne nibyto są obojętni na łaskę monarszą.

Delegacye wspólne zbiorą się w Budapeszcie dnia 14 b. m. Sesya tegoroczna ma trwać krótko i też dotąd trudno dostrzedz kwestyi internacyonalnéj, którąby mogła dać pochop do dłuższych rozpraw w delegacyach. Węgrzy, jak się zdaje, zgodzili się już na wysłanie barona Welsersheimba do Bukaresztu, a zatém także ta kwestya nie wywoła namiętnych rozpraw w delegacyi węgierskiéj.

Niemcy.

* ***Berlin,*** 11 września. Dzisiaj cesarz wyjechał o godzinie 7 na pole ćwiczeń i sam dowodził pierwszym korpusem wojska. O godzinie 8 nastąpiła utarczka forpocztów, o godzinie 9 poważniejsze starcie a o godzinie 9¾ rozpoczęła się walna bitwa.

— W „Kreuz Ztg“ i „Deutsche Tagesztg“ zamieszcza deput. Ploetz artykuł o mowie cesarskiéj, w którym stwierdza, że „mowa ta z tak głębokim bólem dla tego że nie wszyscy, którzy należą do jego pobliża, nie poszli za jego polityką wiernymi królowi są wszyscy rólnicy, wielcy i mali do szpiku kości. Wierności téj dochowają — tego może być cesarz pewnym i w najpoważniejszych chwilach, choćby niejeden inny się zachwiał. Naszym świętym obowiązkiem pozostanie badanie przepisów rządowych w tym kierunku, czy podstawy tronu, ołtarza i ojczyzny są zabezpieczone.“

— Przeciwko bezmyślnemu tłómaczeniu artykułu „Kreuz Ztg“ o mowie cesarskiéj w liberalnéj prasie podnosi ten organ konserwatystów formalny protest, mianowicie protestuje stanowczo przeciwko twierdzeniu „National Ztg“, jakoby jéj artykuł oznaczał „zupełne i bezwarunkowe poddanie się“ konserwatystów. „Kreuz Ztg“ zapewnia, że w gruncie rzeczy artykuł nie wyrażał nic innego, jak gotowość do pójścia za „wezwaniem monarchy do walki o najwyższe dobra życia.“ Obstaje ona nadzl przytém, że konserwatyści mają prawo do uwydatniania swych przekonań politycznych i oświadcza, że frakcya konserwatywna nie jest bynajmniéj reprezentacyą szlachty, lecz chce i ma obejmować wszystkie stany chrześciańskiego ludu. Jedno z pism katolickich powiada, że „Kreuzztg.“ pisząc to, ma na myśli podział pracy w stronnictwie konserwatywnem. Jéj przyjaciele z łona szlachty, którzy muszą zachowywać pewne względy, mogą wstąpić na wskazaną przez cesarza drogę „pełnego ufności wynurzania się“ u dworu; mieszczańscy towarzysze tymczasem mogą daléj prowadzić wśród ludu agitacyą, którą „Kreuzztg.“ uważa za przynależność do powszechnego prawa głosowania. Taka procedura *à deux mains*, ręką dworaka i twardą pięścią, nie jest wcale źle obmyślaną. Taktyka może się zmieni u konserwatystów, ale konserwatywni strategowie zachowają dawny cel na oku.

— Za wolną adwokaturą a przeciwko przedłużeniu czasu przygotowawczego oświadczył się teraz zjazd niemieckich adwokatów, który się odbył w Sztutgarcie.

— Na zebraniu ludowem w Monachium wygłosił dep. Bebel długą mowę o celach demokracyi socyalnéj. Po nim zabrał głos znany autor „Kaliguli“ prof. Quidde, który wystąpił przeciw twierdzeniu Bebla, że przyszła wojna będzie ostatnią i że po niéj upadnie dzisiejsze społeczeństwo. Wypowiedział on przekonanie, że po najbliższéj wojnie *nastąpi panowanie cezarów i tyranów*, i oświadczył, że gdzie chodzi o wolność, tam *demokracya pójdzie ręka w rękę z socyalistami*.

Telegramy.

Paryż, 11 września. „Petite Republique“ donosi, że rząd postanowił wysłać do Madagaskaru wojenną wyprawę, w razie nieudania się misyi deputowanego Lemyre de Vilers. Rząd przeznaczył także cztery okręty wojenne dla wzmocnienia floty na wodach Madagaskaru.

Londyn, 11 września. Z powodu śmierci hrabiego Paryża zzrządzono 10 dniową dworską żałobę.

Nowy Jork, 11 września. Przy wyborach w stanie Maine zwyciężyli republikanie. Gubernatorem został wybrany ogromną większością Cleaves.

Bukareszt, 11 września. Następca tronu przybył tu z Sinaja na otwarcie wystawy rolniczéj i przemysłowéj, witany entuzyastycznie przez publiczność.

Paryż, 12 września. Z Buenos Ayres donoszą, że brazylijscy monarchiści przygotwują powstanie.

Algier, 12 września. Ogromna przestrzeń lasu pali się naokoło miasta Bone. Upał daje się odczuwać nawet w Tunisie. Niebo jest pokryte dymem.

Lwów, 12 września. Wczoraj wieczorem o godzinie 8 cesarz wyjechał do Wiednia wśród entuzyastycznych owacyi.

Z lwowskiéj wystawy krajowéj.

Dwa typy.

Entuzyasta i Pesymista.

I.

Entuzyasta.

Wchodzi na Wystawę i odrazu z zachwytu staje dęba... Wszystko dla niego wspaniałe, cudne, niezrównane. Zachwyca się nawet budkami z wodą sodową. Wystawa lwowska jest dlań szczytem doskonałości. Ujrzawszy krzesła automatyczne, chętnie rzuca do wnętrza mechanizmu trzy centy — i czeka, co nastąpi. Nie wierzy sobie, nie może, nie chce przypuścić, aby krzesło mogło się samo otworzyć.

Tymczasem krzesło za pocisnięciem sprężyny, otwiera się swobodnie.

Nowy powód do zachwytu. Entuzyasta nie posiada się z radości.

— Co za boski mechanizm! — woła.

Wstaje, obchodzi wszystki bomby, wącha wszystkie kwiaty. Nawet bezwonne — wydzielają dlań szczególniejszy zapach. Takich kwiatów, takich klombów, ani takiéj trawy, jak na wzgórzu Stryjskiem, nigdzie w całéj Europie nie znaleźć!

Idąc obok fontanny, gotów przysiądz, że basen jéj wielki jest jak morze, a strumień wody bije tak wysoko, że aż dostaje się na księżyc, zkąd jako rosa ożywcza spada znowu na błogosławione wzgórze Stryjskie.

Jest entuzyastą, przesadza, śmieszy nieraz, ale zachwyt jego ze szlachetnych płynie pobudek. On czuje się na wskroś Polakiem, kocha wszystko, co swojskie, rodzime, a zwłaszcza wszystko — co lwowskie. Urodził się tutaj, wychował, jego dziadowie, pradziadowie mieszkali w stolicy nadpełtwiańskiéj od niepamiętnych czasów. Zrósł się z grodem Lwa, z jego murami, z każdym domem, z każdym zaułkiem i kamieniem...

Jest całą duszą Lwowianinem.

Jako Polaka, bolały go tryumfy wielkich stolic świata, Paryżów, Berlinów, które po kolei urządzały u siebie wspaniałe wystawy wszechświatowe. Wystawa budapeszteńska, a zwłaszcza czeska, przyprowadziła go do rozpaczy.

— Czemuż to oni mogą mieć tak piękne, szeroko rozreklamowane wystawy, a czemuż my, za którymi przemawia tysiącletnia przeszłość, mieć takich wystaw nie możemy? Czy stoją wyżéj pod względem kultury?

Jako Lwowianina, bolały go znowu tryumfy Krakowa, pyszne jubileusze, zjazdy, obchody uroczyste etc.

— Nie wielka mieścina — mawiał — a tyle szyku zadaje, gdy tymczasem Lwów, stolica kraju, siedzi cicho, jak za pieciem...

Czuł się tem upokorzony.

Gdy nareszcie powstała myśl urządzenia we Lwowie Powszechnéj Wystawy krajowéj, z upokorzonego stał się naraz dumnym.

Wystawa lwowska wiele mu zawdzięcza, on bezinteresownie agitował za nią, gdzie tylko mógł, zachęcał ludzi do wzięcia jak najliczniejszego udziału, tłomaczył, że idzie tu o sławę narodu, o rehabilitacyą niesłusznie spotwarzanéj Galicyi.

— Wystawa — wołał — to sprawa naszego honoru. Kto przeciw niéj, ten kiep, z którym nawet gadać nie warto!

Od chwili, gdy jeno na placu Wystawy rozpoczęły się roboty, był stałym, codziennym tam gościem. Przyglądał się robotom, naglił ludzi do pracy, spełniał funkcyą nieproszonego inspektora Wystawy. Raz, gdy ujrzał dziewkę, leniwie pracującą przy robotach ziemnych, wyrwał jéj z rąk łopatę i w szlachetnym zapale sam kopać zaczął. Deszcz, zimno, szarugi jesienne, potem mrozy siarczyste, nie odstraszały go od codziennych odwiedzin wzgórza Stryjskiego. Każdy nowy pal wbity w ziemię, fundament, dźwigający się zwycięzko w górę, był dlań fundamentem przyszłéj sławy narodu, a specyficznie Lwowa.

Gdy z wiosną ruszyły się żwawiéj roboty, wystrzeliły w górę pawilony niezliczoną ilością wież, wieżyczek, spoglądał z dumą na to nowe, fantastycznie spiętrzone miasto na wzgórzu Stryjskiem. Chodził od pawilonu do pawilonu, przyglądał się pracom ogrodniczym, chuchał na każdą trawkę, wychylającą się nieśmiało z głębi ziemi.

Uroczysty dzień otwarcia Wystawy był dlań wielkiem świętem. Wstał wcześnie, ubrał się starannie, ogolił i wraz z innymi poszedł na nabożeństwo. Następnie zabrawszy żonę i dzieci pojechał na wzgórze Stryjskie.

Jadąc, poglądał tak wyniośle na stojące wzdłuż ulic tłumy — jakby był co najmniéj — dyrektorem Wystawy.

Czuł, że zbliża się wielka chwila dla Galicyi, czuł że po tem wielkiem święcie, kraj pokrzepiony na duchu, zabierze się do pracy ze zdwojoną gorliwością.

Na placu Wystawy, udekorowanym odświętnie, wyświeżonym, kąpiącym się w całéj powodzi zieloności, zastał już osób nie mało.

Milcząc, przecisnął się do pawilonu przemysłowego i z bijącem sercem oczekiwał otwarcia Wystawy. Nareszcie rozpoczęły się mowy; słuchał ich z natężeniem, a gdy Dostojny zastępca Protektora Wystawy ozwał się po polsku, łowił chciwie uchem każde jego słówko.

Wtem zabrzmiały entuzyastyczne okrzyki, rozległy się brawa, oklaski, muzyka uderzyła w fanfarę.

— Wystawa krajowa otwarta!

Entuzyasta wybiegł z pawilonu oszołomiony, zaczerpnął piersią świeżego powietrza i jak nieprzytomny zaczął zwiedzać różne działy Wystawy, unosząc się nad wszystkiem.

Wszystko pyszne! nieporównane! znakomite!

Wieczorem dnia tego wyprawił ucztę.

— Panowie — rzekł, wznosząc w górę kielich — wielka chwila dla nas nadeszła. Panowie!

Wzruszenie nie pozwoliło mówić mu daléj.

Słowa uznania, jakie padły z ust Dostojnego zastępcy Protektora Wystawy, pochwalne artykuły pism zagranicznych przyprawiły go o lekki, lecz chroniczny zawrót głowy. Jest przekonany, że oczy całéj Europy zwrócone są w stronę Lwowa.

Na wzgórzu Stryjskiem jest częstym gościem. Wraz ze żoną i dziećmi entuzyazmuje się wszystkiem, rozkoszuje wystawą.

Twórcy wielkiego dzieła są dlań czemś świętem, nietykalnem. Gdy ujrzy którego z nich na placu, przystaje z uszanowaniem.

Właśnie Sapieha, St Badeni, Marchwicki i inni idą od strony biura dyrekcyi.

Entuzyasta spogląda na nich z uwielbieniem. Gdyby mógł, zgniótłby ich w objęciach, oberwałby im wszystkie guziki od tużurka i jako drogie relikwie schowałby na pamiątkę.

Nieraz dziwi go nawet, że dotąd Muzeum narodowe w Krakowie nie prosiło Marchwickiego o niedopałek cygara — na „pamiątkę“.

Entuzyasta — powtarzam — ma pewne wady, śmieszności, ale jeżeli kiedyś Lwów doczeka się lepszéj przyszłości, świetniejszych dni — nie mało zawdzięczać mu będzie.

Kronika

miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna.

Uczmy dzieci nasze czytać i pisać po polsku!

Poznań środa 12 września

* ***„Posener Ztg.“*** donosi, że urzędnikom rejencyi zakazano udziału w wycieczce do ekskanclerza; taki sam zakaz otrzymali urzędnicy komisyi kolonizacyjnéj; nadto wykluczono podobno dwóch jegomościów, którzy wzięli wybitny udział w przygotowaniu wycieczki, od przysądzonego im pierwotnie udziału w obradach nad Izbami rolniczemi, a to dla tego, aby nie obrazić Polaków, którzy w owych obradach wezmą udział. „Posener Ztg.“ dodaje od siebie, że władze poznańskie słusznie unikają wszelkiéj styczności z tą sprawą, gdyż dziś można się bardzo łatwo skompromitować. — Pan major Endell z Kiekrza przyznał głośno na zebraniu Bundu we Wągrówcu, że „Deutsche Tageszeitung“ jest organem „Bundu“; związek zebrał na tę gazetę 500,000 marek. W końcu zachęcił p. Endell imieniem „Bundu“ do żywego udziału w zamierzonéj wycieczce do ks. Bismarcka.

* ***Berliński „Tageblatt“***, który aferę uliczną w Kórniku podnosił do znaczenia europejskiéj sprawy wraz z całą niemiecką prasą szowinistyczną, przyznaje ostatecznie, że korespondent „Posenerki“ sprawę „krzywo“ przedstawił i przesadził. „W istocie — pisze „Berl. Tageblatt“ — chodziło o nieznaczny stósunkowo zatarg, którego przyczyny należy w większéj części szukać *właśnie w zachowaniu się nauczyciela* (który był także korespondentem „Posenerki“). „Berl. Tageblatt“ był o tyle uczciwy, że zamieścił to sprostowanie, ale w organach Bismarcka, które najwięcéj grzmotu narobiły, daremnie go szukamy. Pozostawią one swych czytelników w tem miłem czy niemiłem przekonaniu, że Polacy chcieli w Kórniku Niemcy zbombardować.

* **Stwierdzamy** niniejszem, że „Goniec Wielkopol.“ dotychczas nie odpowiedział na nasz artykuł czwartkowy, lecz w swéj bezsilności wobec prawdy, jaką wypowiedzieliśmy w rzeczonym artykule z całym spokojem, mści się na osobie naszego redaktora, który na *wytworne* „Gońcowe“ inwektywy i kalumnie mógłby chyba odpowiedzieć tylko na innéj drodze, jaką już odpowiedzieli, odpowiadają i odpowiadać będą „Gońcowi“ wszyscy, dotknięci jego kłamstwami i oszczerstwami.

* **Celem** pomieszczania ewentualnie cholerycznych osób, urządziła gmina na Wildzie w domu stróża gminnego szpital. W zeszły piątek zwiedził go inspektor policyi p. Ventzki, a w sobotę oglądali go pp. wyższy radca rejencyjny Gedike i radzca rejencyjny zdrowia dr. Géronne.

* **W Czempiniu** ustały już szkarlatyna i dyfterya. W szkole katolickiéj rozpoczęto na nowo naukę. — Do Rawicza przyjechał dnia 10 b. m. komenderujący jenerał pan v. Seeckt jako i komendanci dywizyi i brygady, aby wziąć udział w manewrach brygady. Obaj panowie zamieszkali w hotelu Rohna. Kapela pułkowa 50 pułku piechoty, z udziałem doboszy, odegrała na cześć komenderującego jenerała wieczorem potudkę.

* **W Rogoźnie**, jak pisze „Pos. Tageblatt odbył się w ewangielickim kościele zaaranżowany przez Związek ojczysty niewiast koncert wokalny na rzecz ubogich. O tym zapowiedzianym koncercie w kościele jużeśmy pisali; tu tylko jeszcze dodać musimy, że, jak pisze „Pos. Tageblatt“ koncertanci stanęli na wysokości swego zadania, a p. dr. Theile przeszła w artyzmie sama siebie. Nie mniéj i rogoźińskie towarzystwo śpiewaków stanęło wyżéj ponad wszelką krytyką. Kościół nie mógł pomieścić ciekawych słuchaczy, a dochód przewyższył wszelkie oczekiwania. Nie ma to, jak koncert w kościele!

* **W Inowrocławiu**, jak donosi „Bromb. Tgbl.“, mają nauczyciele katolicy z miasta i z okolicy założyć „związek katolickich nauczycieli.“

* **Teatr polski w Toruniu.** W czwartek dramat: „Ogniem i mieczem.“

* **Toruń.** Cesarz Wilhelm II przybędzie do naszego miasta dnia 22 b. m. Przed południem spożyje w namiocie na placu strzelnicy wojskowéj śniadanie a następnie zwiedzi miasto, poczem znów wróci na plac strzelnicy wojskowéj, gdzie odbędzie się parada biorącéj tam udział w strzelaniu artyleryi.

* **Z Mysłowic** piszą: Prezes rejencyi z Opola zarządził, z przyczyny niebezpieczeństwa cholery, całkowite zamknięcie granicy.

* **We wsi** Gryźliny, w okolicy Olsztyna na Warmii, skonstatowano na podstawie bakteryologicznych badań, cholerę azyatycką. Dotąd zachorowało tam 15 osób, z których 4 umarło.

* **W sprawie** bojkotu piwa w Berlinie pisze berlińska „Post“, że sekretarz socyalistycznego stronnictwa oświadczył, iż gotów jest z komisyą lokali wejść w układy, co do zniesienia zamknięcia dla socyalistów sali.

* **Rekord.** Sport cyklowy rozprzestrzenia się z zadziwiającą szybkością, czego dowodem najlepszym codziennie wzrastająca liczba sklepów maszynowych i dobre interesy, jakie na nich robią przedsiębiorcy. Wyrazem tego rozwoju był wyścig dystansowy między Krakowem a Lwowem, który wywołał szerokie zainteresowanie wśród kół warszawskich sportsmenów, a nawet sześciu z nich wywabił za granicę dla wzięcia udziału w zapasach. W piątek dnia 7 b. m., o godzinie 4 po południu, tłumy ciekawych zgromadziły się na szosie, wiodącéj do Wieliczki po za Podgórzem, aby się przyjrzeć zapaśnikom, którzy mieli o godzinie 4 ruszyć w drogę. Z nadzieją zwycięstwa do wyścigu zapisało się 27 sportsmenów, stanęło jednak u starta tylko 18 i tych punktualnie o naznaczonéj godzinie wyprawił z mety Wł. hr. Mycielski wystrzałem z pistoletu. Krzyk pożegnania zagłuszył dźwięki przygrywającéj wśród deszczu muzyki miejskiéj i niebawem wyścigowcy zniknęli z oczu patrzącym. Nadmienić tu wypada, że prócz sześciu Warszawiaków do biegu stanęło sześciu z Krakowa, jeden z Łodzi, dwóch z Radomia i trzech ze Lwowa współzawodników. Nagrodę pierwszą stanowił zegarek złoty, ofiarowany przez protektora Klubu, Antoniego hr. Wodzickiego, drugą — papierośnica złota, trzecią zaś piękny kufer podróżny z przyborami toaletowemi. — Zegarek zdobył p. Dębiński z Warszawy, przybywszy do Lwowa o godzinie 12 minut 52; papierośnicę p. Zdzisław Ritterschild z Krakowa, kuferek p. Kossak. Zarówno ze strony klubu krakowskiego, jak i władzy po drodze uczyniono wszystko, aby rekord wypadł, jak należy. Rogatki, jak wiadomo, co trzy mile znajdujące się na każdéj drodze w Austryii — zamykane i ściągające podatki — otworzyły dla cyklistów swoje zapory i podatku nie ściągały; nadto droga w wielu miejscach była oświetlona latarniami. Prócz tego wszyscy współzawodnicy mieli mapy, pomimo to jednak mistrz jazdy p. Horodyński, zboczył do Gdowa, zgubił przez to drogę i w wykazie ścigających się miejsca nie znalazł. Pan Dębiński dopiero od Gródka wysunął się na czoło; za nim w niewielkiem oddaleniu podążał p. Ritterschild, a blisko różniły się punkty tego ostatniego z trzecim jeźdźcą zwycięzcą p. Kossakiem.

* **Do londyńskich „Times“** telegrafują z St. Paul (Minnesota), że pożar lasów, przy silnym wiatrze, objął całą północną część stanu Minnesoty. Dotąd oszczędzone hrabstwa, stały się pastwą płomieni. Cztery miasta Mora, Keerick, Groundhouse i Barnum, otoczone zewsząd ogniem. Mieszkańcy i ich dobytek w największem niebezpieczeństwie.

* **Milionowa baletniczka.** W Norfolk, w Anglii, umarła 5 września b. r. Mrs. Lyne Steffens w 81 roku życia. Przed sześćdziesięciu laty była ona najsławniejszą baletniczką w Anglii. Rodem była Francuzka i nazywała się Jolanta, Marya, Ludwika Davernay. W roku 1845 opuściła teatralne deski i poszła za deputowanego do parlamentu Mr. Stephen Lyne Stephens. Od roku 1861 była wdową. Zostawiła 40 milionów marek majątku, którego większą część zapisała na dobroczynne zakłady.

Dodatek.

Dodatek do Kuryera Poznańskiego Nr. 208.

Czwartek 13 Września 1894.

* **Czyje imię** najczęściéj jest wymieniane w prasie angielskiéj? — na pytanie to odpowiada p. Romeike, założyciel i dyrektor słynnéj londyńskiéj ajencyi dziennikarskiéj, oddającéj prasie angielskiéj rozliczne usługi. Ponieważ „taki pan" nie powinienby się mylić, można więc za nim powtórzyć, iż imieniem tém jest obecnie: Cesarz Wilhelm II. Trudno dotąd określić, kto po nim najczęściéj jest wymieniany w prasie angielskiéj. Przywiléj ten dzierżyli dawniéj na przemiany: ks. Bismarck i Gladstone, skończył im się jednak, gdy odsunęli się od steru rządów.

* **Kalendarz.** Jutro w czwartek dnia 13 września św Eulogiusza B.

Wschod słońca o godzinie 5 minut 32 Zachód o godzinie 6 minut 18.

Rzym. Papież dawał posłuchanie O. Colantuonioniemu, Augustyaninowi, przełożonemu kościoła Santa Maria del Popolo, który mu złożył kopią cudownego obrazu Bogarodzicy, znajdującego się w tym kościele i osobliwie czczonego w dzień Jéj Narodzenia, 8 b. m. Ojciec św. jest mocno zadowolony z życiorysu swojego, ogłoszonego w tych dniach w Paryżu w dwóch grubych tomach przez X. T'Serclaes, prezesa kolegium belgijskiego w Rzymie i domowego prałata Jego Świątobliwości. Monsignor Bannard, doktór fakultetu teologicznego w Lille, napisał przedmowę do tego życiorysu, a raczéj żywota, jakiego w takich rozmiarach nie ogłoszono jeszcze przed zgonem żadnego Papieża. Biografia ta ma być przełożona staraniem tegoż monsignora T'Serclaesa na główne języki europejskie, czego się już podjęli rektorzy rozlicznych kolegiów zagranicznych, czyli seminaryów narodowych w Rzymie.

Na uroczystość św. Róży, któréj ciało znajduje się w Viterbo, udali się do tego miasta najgłośniejsi kościelni śpiewacy Rzymu, maestrowie: Boezi, Capocci, Favala, Moreschi itd., znani w kapelach rzymskich bazylik. Po nabożeństwie duchowieństwo zaprosiło ich na obiad w refektarzu kapituły przy kościele św. Róży. Biesiadnicy byli bardzo liczni w sali téj, położonéj na górnem piętrze, gdy belka dolnego sklepienia, snać spruchniała, nagle pękła pod ciężarem ucztujących, a podłoga sali jadalnéj zapadła się w części, pociągając za sobą kilkanaście osób. Panie zaproszone na ten obiad szczęściem wszystkie ocalały, ale muzycy i śpiewacy Boezi, oraz głośni kapelmistrze Capocci, Favale i Moreschi odnieśli ciężkie rany i musieli być niezwłocznie przeniesieni do szpitala miejscowego. Przesądni krajowcy, ślepo wierzący w „jettaturę", czyli złe oko, przypisują tę nieszczęsną przygodę jednemu z zaproszonych, znanemu w Viterbo i w okolicy jako „jettatore". Nikt jednak z biesiadników życia nie utracił, bo dolne piętro było bardzo niskie.

Towarzystwa i Spółki.

* ***Czytelnie Ludowe*** bezpłatne mają w Poznaniu następujący obywatele lub instytucye:

Ksiądz Jan Piotrowicz, na św. Wojciechu,
P. Kużaj, ulica Wodna 8,
Redakcya „Kuryera Poznańskiego",
Redakcya „Dziennika Poznańskiego,"
Ksiądz Jeżewski, przy Farze,
Ksiądz Patron Stychel przy Tumie,
Ksiądz M. Witulski przy Tumie,
P. Krysiak, Strzelecka ul. 28,
P. Krąkowski, Chwaliszewo 41,
P. Brzozowski, W. Garbary 45.
P. Fischbach, Śródka Rynek 1.
P. Karol May, Stary Rynek 12.

Wiadomości literackie i artystyczne.

* **„Królowa Niebios."** Wyszedł z druku trzeci zeszyt tego przepysznego wydawnictwa. Matka Boska w niebie, odtworzona tu na tle legend ludowych świetném piórem M. Gawalewicza i niepospolitym ołówkiem Stachiewicza, przemawia do nas całym urokiem poezyi i piękna. Nieprzebrane skarby dobroci téj Pocieszycielki ludzi, Jéj orędownictwo, współczucie dla nędzy człowieczéj objawia się wszędzie i zawsze. Gdy „ciężkość i senność, jak deszcz ołowiany spadnie na dusze i jak mgła wilgotna przeniknie ciało do kości i szpiku" — wówczas ręka Matki Boskiéj chmury rozsuwa i uchyla rąbek niebieskiego widnokręgu, aby uspokoić serce ludzkie. Najświętsza Panienka, „gdy słyszy błagalne wołanie duszy, co w niebo wspiąć się nie ma siły i wzdycha ciężko cierpieniem zgnękana i pada w prochu na oba kolana, i zmiłowania drżącym głosem woła, wtedy posyła z pomocą anioła, aby ją podjął, jak złamane kwiecie i wziął na skrzydła lekko, niby dziecię i zaniósł w górę z ziemskiego padołu..." Więc „się nie smuć duszo ludzka, nie narzekaj, bo ty sierotą nie możesz być nigdy, skoro masz Ojca wiecznego w niebiesiech i Matkę Jego swoją opiekunkę."

Jakże w tym poemacie prawdziwym występuje wyraźnie postać Przeczystéj Dziewicy, którą znowu ołówek artysty kreśli z nieporównanym wdziękiem. Ileż to czaru tryska z téj kroczącéj Najświętszéj Panienki po „cierniowéj drodze!..." Pomysł zstępowania z góry po cierniach nad przepaścią jest wysoce artystyczny i piękny. „Wniebowzięcie" jest również oddane przez Stachiewicza prześlicznie. Słowem, cały ten zeszyt trzeci, jak i poprzednie, odznacza się wszystkiemi zaletami, jakie wydawnictwo „Królowéj Niebios" pod każdym względem posiada.

---

* **„Obraz literatury** powszechnéj w streszczeniach i przykładach" ułożyli Piotr Chmielowski i Edward Grabowski. (Warszawa. Paprocki i Sp. 1894). — Pierwszy zeszyt tego wydawnictwa ukazał się świeżo, a stanowi on 12 część całego dzieła, które zawrzeć się ma w 2 tomach, na 60 arkuszach druku. O stronie literackiéj wydawnictwa w téj chwili jeszcze sądu nie wydajemy, aczkolwiek osoby redaktorów: Piotr Chmielowski i Edward Grabowski dają rękojmią, że rzecz cała opracowana będzie gruntownie i ze znajomością przedmiotu. Strona zewnętrzna, wydawnicza, przedstawia się bardzo pochlebnie. Papier piękny, druk wyraźny i w ogóle staranność, cechująca firmę wydawniczą T. Paprockiego, niezaprzeczona. Pierwszy zeszyt obejmuje: I. Wschód starożytny. 1) Chińczycy, 2) Indusowie, 3) Persowie, 4) Egipcyanie, 5) Assyro-Babilończycy, 6) Hebrajczycy. II. Świat klasyczny. 1) Hellenowie (początek). Termin ukazywania się dalszych zeszytów nie został ściśle określony. Cena prenumeracyjna całego dzieła wynosi 4 ruble.

Przybyli do Poznania.

Poznań, 11 września.

HOTEL BAZAR. Kuczkowski z Wrocławia, pani hr. Raczyńska i Wrotomski z Rogalina, Potworowski z Kossowa, hr. Tyszkiewicz z żoną z Wojnowa, Unrug z Mełpina.

KAMIENSKIEGO HOTEL VICTORIA. Telefon 84. Hr. Bniński z żoną z Cmachowa, Bojanowski z Łgowa, Szreier z Strzałkowa, Krusemark z Schulitz, van Endert z Akwizgranu.

ADAMCZEWSKIEGO HOTEL BERLIŃSKI. Telefon 165. Fürstenber z Mysłowic, Moses i Mutzel z Berlina, Buergel z Wüstegiersdorf, Poll z Szamotuł.

Gospodarstwo, handel i przemysł.

(K) **Poznań**, 12 września (Sprawozdanie giełdowe). Stan powietrza: pochm. Okowita: słabiéj.

Cena wypowiedz. —,— Wypowiedziano —,— w miejscu (bez beczki) tow. opodat. 50 ta 50,40 m., 70-ta 30,60 m., sierpień 50-ta —,—, 70-ta —,—, m.

(Sprawozdanie urzędowe.)

Okowita. Wypowiedziano —,— litrów. Cena wypowiedziana —,— mrk., w miejscu bez beczki 50-ta 50,40 mrk. 70-ta 30,60 m. kwiecień 50-ta —,— m., 70-ta —,— mrk.

Ceny targowe w Poznaniu d. 12 września 1894.		TOWAR piękny		średni		pośledni	
Pszenica	100 kilog.	13	50	12	90	12	10
„ nowa	„	—	—	—	—	—	—
Żyto	„	10	50	10	30	10	10
Jęczmień	„	12	50	11	—	10	—
Owies	„	11	30	10	80	10	30
Groch wrzący	„	—	—	—	—	—	—
„ na paszę	„	—	—	—	—	—	—
Kartofle	„	—	—	—	—	—	—
Wyka	„	—	—	—	—	—	—
Rzepik	„	—	—	—	—	—	—
Łubin żółty	„	—	—	—	—	—	—
„ niebieski	„	—	—	—	—	—	—

Bydgoszcz, 11 września 1894.

Pszenica 124—128 m., gatunek pośledni —.— m., najlepsza ponad notowanie.

Żyto 98—104 mrk., gatunek pośledni —— mrk.

Jęczmień według jakości 94—100 mrk., dla browarów 105—120.

Groch na paszę 100—112 m., wrzący 135—150 m.

Owies 100—110 mrk.

Okowita 32,50 m.

Wrocław, 11 września 1894 r.

Postanowienia miejskiéj deputacyi targow.	ciężki najwyż. M.	F.	najniż. M.	F.	średni najwyż. M.	F.	najniż. M.	F.	lekki towar najwyż. M.	F.	najniż. M.	F.
Pszenica biała	13	40	13	10	12	90	12	40	12	00	11	50
Pszenica żółta	13	30	13	00	12	80	12	30	11	90	11	40
Żyto	11	20	10	90	10	80	10	60	10	30	9	60
Jęczmień	14	30	13	70	12	70	11	20	10	20	8	60
Owies	11	40	11	10	10	90	10	70	10	40	9	90
Groch	16	00	15	00	14	50	14	00	13	00	12	00

Magdeburg, 11 września. — Cukier ziarnisty excl. work. 92% - ,— cukier ziarn. excl. 88% —,—. cuk. ziar. excl., 75% Rendem. —,—. Drugi produkt exc., 75% Rendem. 10 00, Usposobienie: spok. Rafinada chlebowa I. 25,25, Rafinada chlebowa II —,—, mielona rafin. z beczką 25,25, miel. Melis I z beczką 23,25—. Staléj. Cukier surowy I. Produkt transito fr. statek Hamburg za wrzesień 12,05— płac., 12,07½ żąd.. październik 11,05 płac., 11,05— żąd., listopad-grudzień 10,75— płc.. 10,80— żąd., styczeń-marzec 10,85— płac., 10,87½ żąd. Słabo. Obrot tygodniowy w cukrze surowym —,— ctr.

Hamburg, 11 września. — Okowita słabiéj, wrzesień-październik 20— żąd., październik-listopad 20⅛ żąd., listopad-grudzień 20¼ żąd., kwiecień-maj 20⅜ żąd. — Kawa good average Santos za wrzesień 77¼, za grudzień 69¾, za marzec 67—, za maj 66—. Usposobienie: wlok. Obrót 3500 miechów.

Stan powietrza.

Dnia 11 września 1894 r., o 8 godzinie rano.

Stacye.	Barmet.	Wiatr.		Stan powietrza.	Term Cels.
Belmullet	772	Płd.Z.	2	zachm.	14
Aberdeen	765	ZPłd.Z.	2	pół zachm.	17
Chrystiansund	749	Z.Płd.Z.	8	zachm.	14
Kopenhaga	766	ZPłd.Z.	3	mgła	11
Sztokholm	761	Płd.Z	2	zachm.	11
Haparanda	746	Z.Płd.Z.	4	deszcz.	9
Petersburg	761	Płd.Płd.W.	1	zachm.	7
Moskwa	764	Z.Płn Z.	6	zachm.	6
Cork. Quenst.	774	Płn.	1	pół zachm	10
Cherbourg	771	Płd.	1	pół zachm.	11
Helder	771	Z.	2	pół zachm.	13
Sylt	768	Z.Płn.Z.	2	zachm.	12
Hamburg	770	Z.Płd.Z.	2	pochmurno	9
Swinoujście	767	Płn.Z.	3	pochmurno	11
Nowyport	765	Płd.Z.	2	pochmurno	11
Kłajpeda	764	W.	1	zachm.	13
Paryż	771	Płn.Płn W.	2	bez chmur	9
Monaster	769	Płn.Z.	1	mgła	7
Karlsruhe¹)	771	Płn.W.	3	bez chmur	7
Wiesbaden	771	spokojnie.		bez chmur	8
Monachium	771	Płd W.	2	mgła	7
Kamienica	771	Płd.Z	2	bez chmur	8
Berlin²).	769	Płn.Z.	3	pogodnie	10
Wieden	769	Z.	2	zachm.	10
Wrocław	769	Z.	3	zachm.	8
Ile d'Aix	767	Płn.W.	4	bez chmur	10
Nica	761	spokojnie.		pochmurno	16
Tryest	766	W.Płn.W.	5	zachm.	15

¹) Po południu deszcz. ²) W południe deszcz.

Spostrzeżenia meteorologiczne w Poznaniu w wrześniu.

Data i godzina.	Barometr.	Wiatr.	Stan powietrza.	Temp. w. Cel.
11. Po połud. 2	761,5	Z. orzeźw.	pochmurno	+15 6
11 Wiecz. 9	761,0	Z. słaby	pół zachm.	+10,6
12. Rano 7	757,8	Z. orzeźw.	pochmurno	+ 9 8

Dnia 11 września maximum ciepła + 15,8° Cel.
„ 11 „ minimum „ + 7,4° „

(Nadesłano).

FABRYKA
papierosów i tureckich tytuni
(101) **„VULKAN"**
I. F. J. KOMENDZINSKI W DREZNIE
zwraca Szanownym Amatorom łaskawą uwagę na swoje papierosy i tureckie tytunie, które w wszystkich główniejszych odnośnych handlach są do nabycia. **Ceny nader umiarkowane.**

* **Centralny** zakład stręczarski w Poznaniu, (poszukuje) szuka miejsca dla:

bednarzy (6), borowych (1), 4, blachnierzy (1), 1, bon (4), 5, buchalterów (1), 6, buchalterek 5, destylatorów 4, dozórców 16, drukarzy 3, dziewek (84), 10, garncarzy (1), golarzy (2) 2, gorzelników (1) 16, gospodyń (6) 12, introligatorów (1) 1, kancelistów 12, kasyerów (1) 4, kasyerek 4, kelnerów 1, kelnerek (1), kobiet do dzieci (1) 2, kołodziei na Domin. (4) 6, kotlarzy 1, kowali (4), krawców (4), kucharzy 2, kucharek (8) 6, litografów 1, leśniczych 4, malarzy (1) 3, mechaników 1, mamki (2), maszynistów 6, mleczarzy (2) 2, młynarzy 6, mosiężników 2, mularzy (2), ogrodników (1) 8, panien do dzieci (10) 8, panien do strojów (1) 2, palaczy (2), piekarzy (2) 3, piwowarów 4, pokojówek (6), 4, pomocników biurowych (2) 10, pomocników kupieckich (3) 10, rólników 19, rymarzy, siodlarzy (4) 1, rzeźników (1) 1, ślósarzy 3, służących (3) 6, stolarzy (9), stróżów domowych 3, szewców (10), strażnika chorych (1), techników budown. 1, tokarzy (6), tokarzy w żelazie (1) 1, uczni, różne zawody (30) 20, włódarzy (2) 4, woźniców 4, zegarmistrzów (1), strycharzy 4.

Telegram giełdowy.

Berlin, 11 września 1894 roku. (Kursa końcowe.)

Kurs z dnia	10	11
Pszenica słabo.		
na wrzesień	136 —	134 50
na październik	137 25	135 50
Żyto słabo.		
na wrzesień	119 75	118 50
na październik	119 25	118 —
Oléj rzep. stalej.		
na październik	43 50	43 70
na maj	44 30	44 50
Okowita słabo.		
eksportowa	33 40	32 80
na wrzesień	37 20	36 60
na październik	37 30	36 70
na listopad	37 40	36 80
na grudzień	37 50	37 —
na maj	38 80	38 30
spożywcza	—	— —
Owies		
na wrzesień	122 —	121 —
Wypowiedziano:		
żyta węcpli	1750	32 50
okowity kw. ekp.	27,000	240,000
„ „ spoż.	0,000	0,000

	10	11
Niem. 3% poż.pań.	94 70	95 20
Consol. 4%	105 —	104 90
Consol. 3½%	103 40	103 50
Poza. 4% l. zast.	102 70	103 —
Pozn. 3½% l. zas.	99 90	99 00
Pozn. listy rent.	104 40	100 40
Poznań. oblig.	99 20	99 20
Nowa Pozn. poż.	99 50	99 50
Austr. banknoty	164 35	164 35
Austr. renta srbr.	95 40	95 50
Ros. banknoty	221 25	221 25
Ros. listy zastaw.	103 60	103 60
Pols. 4½% l. zas.	68 70	68 80
Węg. 4% renta zł.	99 90	100 10
Węg. 4% „ kor.	93 90	94 20
Austr. kred. akcye	222 40	223 90
Lombardy	46 70	46 90
Disconto com.	195 40	191 75

Usposobienie: stalej.

Szczecin, 11 września 1894 roku. (Kursa końcowe.)

Kurs z dnia	10	11
Pszenica słabo.		
na wrzes.-paźdz.	132 —	130 50
na kwiecień-maj.	139 —	138 —
Żyto słabo.		
na wrzes.-paźdz.	116 75	116 —
na kwiecień-maj.	123 50	123 —
Oléj rzep. stalej.		
na wrzesień	43 50	43 50
na maj	43 70	43 70

	10	11
Okowita słabo.		
w miejscu eksport.	33 —	23 50
na wrzesień	— —	— —
na kwiecień-maj	— —	— —
Petroleum		
w miejscu	9 10	9 10

Losy loteryi. (Bez gwarancyi.)

(2) **Berlin**, dnia 11 września 1894 r

Numera, przy których wygrana nieoznaczona w nawiasach wygrywają 155 marek.)

73 154 [200] 95 201 68 83 344 471 558 998 **1**091 208 365 416 40 507 24 620 704 89 904 **2**136 385 437 91 527 44 647 69 769 815 89 3209 382 444 615 20 25 69 **4**012 43 120 [200] 680 87 **5**074 210 80 [200] 476 96 723 812 [**5000**] 50 917 43 **6**072 85 234 [300] 551 89 742 **7**400 23 86 96 588 96 613 90 871 91 987 **8**122 98 249 354 414 70 80 98 539 721 903 6 **9**180 331 [300] 51 57 471 660 752 975

10206 74 407 58 82 630 54 90 916 **11**009 191 215 20 70 305 463 518 696 861 86 928 88 **12**210 624 51 769 **13**129 305 87 554 606 56 [200] 728 838 **14**258 86 374 [200] 728 883 **15**090 93 103 31 [200] 309 30 478 623 84 868 99 986 **16**006 67 117 308 669 779 90 967 90 **17**070 233 394 784 98 985 **18**116 54 302 80 408 519 897 **19**027 139 43 214 52 399 527 43 602 799 836 93 95

20020 496 555 **21**037 205 23 507 [500] 674 714 **22**092 131 74 78 371 634 **23**022 174 306 485 584 [300] 653 77 935 55 94 **24**007 142 218 35 749 808 59 918 43 **25**080 [200] 260 389 475 76 99 599 631 47 [200] 768 947 63 95 **26**030 147 294 98 319 434 558 66 645 706 29 840 926 **27**276 351 415 28 504 28 86 857 951 58 **28**049 166 97 607 51 868 967 75 **29**208 420 764 868 [200]

30019 61 115 61 414 56 622 30 73 753 84 858 927 **31**488 95 503 23 28 742 91 887 924 39 [200] 79 84 **32**464 91 92 582 615 732 919 52 **33**097 440 691 720 838 **34**011 197 203 40 52 606 13 988 **35**325 627 964 **36**097 231 507 832 **37**089 175 93 204 357 575 **38**255 65 83 85 363 76 590 644 726 32 56 892 950 **39**067 132 40 78 92 213 15 55 330 99 418 20 37 72 615 21 796 949

40009 16 276 303 683 708 817 81 906 8 **41**013 20 331 34 64 549 [**1500**] 75 772 **42**016 117 362 71 496 610 63 [200] 829 54 946 **43**027 47 332 431 42 509 20 90 647 53 72 978 **44**014 202 776 907 88 **45**059 112 45 55 318 78 664 704 81 809 51 **46**014 65 84 291 404 30 34 [200] 535 616 723 49 845 77 **47**387 442 588 642 **48**075 92 229 30 551 66 633 50 871 **49**463 637 46 68 748 96 853 998

50021 310 48 81 919 67 **51**136 206 308 438 74 99 608 78 766 92 815 27 **52**361 611 47 834 929 **53**088 195 229 87 94 513 607 39 [**1500**] 895 956 **54**002 275 440 65 97 515 740 45 809 931 **55**009 136 251 465 694 766 804 976 **56**126 250 554 607 38 731 37 838 77 918 **57**065 93 138 85 264 549 634 88 868 909 **58**261 717 57 971 **59**262 336 437 618

60096 119 203 341 54 84 404 17 545 636 736 874 922 31 56 **61**151 839 59 986 98 **62**041 120 303 518 96 649 905 **63**105 24 415 553 65 86 609 795 837 941 **64**039 113 712 23 [200] 24 25 **65**077 222 342 690 [200] 895 921 **66**278 489 619 854 **67**221 396 440 83 515 54 678 89 847 **68**289 303 75 561 780 824 958 **69**070 79 332 496 582 622 31 745

70015 187 302 75 553 641 **71**085 261 680 814 65 97 **72**139 256 [**1500**] 81 300 12 533 89 617 19 **73**205 315 442 655 64 724 91 803 74 **74**095 123 433 579 746 808 932 **75**135 332 534 35 [200] 647 715 881 996 **76**152 256 442 84 614 27 49 63 756 996 **77**481 917 35 39 **78**117 66 282 353 837 985 **79**048 146 252 306 10 583 693 762 [300] 69 87 858

80498 560 86 633 720 [200] 59 812 69 **81**028 46 84 425 91 535 44 600 32 98 954 **82**026 235 655 62 79 806 **83**087 108 80 88 264 83 424 563 979 **84**072 [200] 195 432 78 572 [200] 613 43 989 **85**072 186 282 363 492 526 44 652 731 **86**059 132 216 17 35 332 [200] 734 903 **87**007 138 313 444 514 35 [200] 611 23 92 751 946 62 **88**017 57 126 28 38 46 213 31 733 61 [300] 821 **89**055 297 319 20 645 747 863 94 931

90212 31 82 891 934 57 **91**014 187 247 74 325 439 551 754 84 [200] **92**070 120 88 271 376 493 611 738 935 66 **93**021 33 168 446 516 743 935 79 80 [200] **94**078 127 277 80 436 512 70 750 **95**005 213 96 431 99 541 608 30 739 803 47 969 **96**056 111 216 36 541 701 839 **97**002 205 30 58 81 448 57 564 699 712 73 990 **98**401 656 92 863 991 **99**044 159 365 643 89 904 20 42 [200]

100272 [300] 85 448 88 645 78 969 **101**020 40 502 87 633 702 890 905 [200] 21 **102**536 803 29 31 [**60000**] 957 97 **103**046 59 70 79 247 [200] 306 54 61 540 713 86 96 834 42 87 **104**151 81 87 200 320 79 429 711 92 937 54 57 **105**095 299 429 532 634 65 94 738 848 [200] **106**183 94 235 [300] 462 64 701 21 997 **107**036 208 90 742 62 [200] **108**057 165 287 [200] 344 50 421 515 652 806 901 77 **109**251 418 519 92 792 922 72

110081 262 97 351 79 501 763 854 **111**009 167 81 699 961 70 **112**055 111 31 65 67 [200] 274 333 44 449 574 [**3000**] 812 946 53 [200] **113**159 [300] 200 26 87 345 412 57 504 56 626 984 **114**000 112 13 40 90 294 418 68 74 605 846 945 **115**472 582 600 25 92 758 88 94 **116**066 78 454 81 525 49 716 **117**086 115 19 83 260 85 434 71 686 919 **118**057 193 210 37 623 95 735 836 85 908 34 **119**003 110 33 244 403 40 65 567 666 829 [500] 70 76 91 982

120122 524 28 96 834 954 **121**058 60 163 232 34 37 438 52 615 23 738 864 **122**019 87 177 204 723 856 79 **123**103 4 15 218 434 70 90 506 857 **124**030 131 59 91 420 597 772 73 837 **125**116 488 643 89 781 86 867 **126**059 529 643 757 901 **127**009 52 522 637 700 53 80 867 926 **128**125 80 754 867 **129**402 90 584 622 731 60 860 989

130363 430 585 644 80 95 **131**031 173 229 89 305 7 37 454 695 [200] 798 825 [200] 65 963 67 **132**236 399 547 601 45 68 96 97 **133**146 47 244 396 442 92 555 833 **134**060 181 221 491 668 721 28 848 60 [200] 966 **135**012 28 96 175 334 49 413 62 94 556 875 **136**027 301 30 455 64 98 509 14 69 694 **137**261 387 423 534 831 34 99 **138**085 86 125 211 380 428 535 623 **139**196 281 453 552 53 74 605 69 738 79 837 72

140060 171 212 80 780 859 940 60 **141**032 62 89 131 54 276 433 685 712 808 71 **142**042 78 185 344 547 72 91 775 942 **143**067 90 176 237 72 316 446 637 829 31 44 937 **144**020 63 306 593 718 30 835 939 75 **145**128 313 456 557 777 802 **146**484 514 826 **147**048 112 18 [200] 81 346 422 52 69 533 742 53 89 **148**013 29 112 320 564 93 646 706 56 66 [200] 71 943 85 **149**083 181 201 73 357 435 619 815 921 58

150102 409 26 45 608 65 780 862 **151**065 [300] 126 71 587 795 899 904 80 **152**089 164 85 270 430 70 606 752 [200] 826 57 936 **153**016 49 285 99 410 509 640 **154**123 426 551 763 898 920 **155**209 [200] 26 921 63 74 80 **156**085 173 239 55 63 67 512 52 652 711 42 59 827 915 28 **157**016 73 75 84 [**1500**] 169 [200] 96 292 310 26 39 74 441 88 507 57 670 760 **158**075 98 142 446 620 44 57 781 **159**048 87 142 67 88 312 13 36 60 77 87 [200] 447 77 529 66

160241 571 775 894 934 **161**009 17 30 53 343 586 650 57 800 51 **162**009 97 424 612 30 867 [200] **163**115 97 [200] 234 51 344 79 87 678 707 58 801 904 26 68 90 **164**188 371 448 81 92 686 726 965 **165**127 521 624 730 34 92 93 908 **166**661 73 860 **167**008 122 398 801 902 50 **168**050 314 75 90 [200] 680 771 853 912 **169**138 45 51 259 615 862 78 941 57

170594 684 86 767 83 972 80 **171**129 87 259 310 57 424 97 562 690 855 941 **172**253 78 97 405 98 540 41 773 969 **173**169 90 251 353 85 422 525 46 79 678 80 797 **174**170 81 222 83 306 629 79 754 59 807 968 **175**226 41 [200] 56 79 370 621 **176**034 298 485 587 729 84 870 916 48 97 **177**088 190 319 28 52 72 [300] 95 469 695 800 926 **178**147 346 445 97 551 721 69 812 36 962 81 **179**334 37 400 9 41 746 837 949 61 [200]

180025 56 161 81 82 96 261 487 500 22 679 752 74 868 999 **181**193 280 [200] 313 472 691 725 70 [200] 892 **182**002 61 128 493 554 755 **183**167 339 16 87 530 725 22 70 **184**147 326 87 484 677 876 937 45 76 **185**108 68 523 675 711 40 43 87 90 918 49 96 **186**149 [200] 65 559 69 729 936 39 **187**097 174 306 44 91 [200] 414 46 72 562 710 86 803 86 943 **188**052 160 242 46 316 40 48 632 787 **189**018 588 694 [300] 755 67 914 15 66

190086 196 253 307 540 633 830 92 950 64 85 **191**055 170 288 95 468 604 46 60 778 855 69 **192**017 76 194 99 268 312 50 558 60 93 685 734 65 872 923 **193**332 76 403 659 94 755 879 **194**046 119 204 17 395 540 83 648 60 796 921 93 **195**304 [**1500**] 87 587 612 **196**153 225 33 645 80 800 48 69 926 **197**106 325 98 427 43 536 72 608 966 89 **198**189 234 333 410 763 74 76 **199**041 63 426 41 80 82 691 714 41 66 867

200031 140 250 95 640 [300] 746 55 90 886 98 946 **201**262 537 731 35 874 85 **202**114 83 838 412 521 638 776 868 904 14 16 [200] 35 **203**164 851 914 61 **204**028 159 68 492 639 89 763 801 999 **205**011 80 178 423 40 64 530 45 715 938 80 **206**036 48 49 102 230 461 68 513 41 699 701 22 51 815 983 **207**065 219 31 88 95 584 880 **208**106 247 48 311 401 59 65 75 571 95 621 52 707 815 42 938 [200] 91 **209**508 91 646 737 69

210074 104 30 44 90 99 552 82 628 978 **211**137 416 545 755 805 937 [200] **212**169 268 341 607 763 865 96 989 **213**028 112 248 349 484 504 605 51 64 775 **214**064 124 29 646 **215**072 165 353 90 454 58 83 560 656 739 **216**163 222 321 [**3000**] 26 424 532 797 810 945 48 **217**147 62 92 331 61 537 41 636 738 977 **218**084 255 528 93 96 622 71 87 760 97 860 **219**030 403 15 66 544

220127 402 31 87 576 605 707 825 72 80 **221**004 59 60 68 185 306 47 62 404 612 29 52 67 96 970 86 **222**095 111 21 87 344 437 598 600 **223**056 206 10 50 353 71 446 **224**193 223 436 68 **225**078 267 372 406 42 538 50 [300]

Trzecia klasa 191 król. pruskiéj loteryi.

(2) (Popołudniowe ciągnienie)

(Numera przy których wygrana nieoznaczona w nawiasach wygrywają 155 marek.)

32 237 [200] 423 778 **1**028 74 79 239 420 545 98 807 62 919 60 [200] **2**323 52 69 422 70 94 549 728 54 83 841 960 97 **3**049 119 64 213 80 94 97 355 483 98 872 94 926 **4**150 [300] 90 95 701 96 835 47 57 **5**142 364 556 77 99 693 **6**148 51 240 94 461 599 601 786 **7**017 117 64 93 202 347 572 659 **8**078 138 223 67 69 517 876 **9**060 110 42 415 585 901

10156 80 231 366 573 642 837 912 **11**028 74 398 503 24 27 57 650 783 807 60 99 913 **12**350 408 27 42 [200] 63 622 35 832 [500] **13**356 78 512 773 77 851 929 **14**064 148 55 73 319 90 412 46 55 72 510 81 852 76 **15**000 261 409 582 640 710 59 96 955 **16**010 192 347 422 759 863 961 **17**015 132 69 91 249 61 463 580 895 944 84 **18**253 303 69 604 94 788 **19**063 228 504 46 707 [**1500**] 853 952 84

20497 567 79 737 916 [300] 63 88 **21**061 157 220 64 478 543 657 882 994 **22**026 48 100 70 280 460 526 629 834 **23**059 85 116 84 206 33 42 95 547 99 616 27 817 69 **24**083 117 285 344 664 976 96 **25**051 129 557 657 763 81 934 37 **26**092 107 23 28 34 68 282 302 49 411 28 514 24 660 737 [**1500**] 920 64 **27**025 159 252 379 424 558 90 610 54 97 851 72 **28**011 27 538 721 74 86 856 **29**002 218 [**10000**] 558 620 69 79

30076 214 18 459 686 823 89 **31**036 138 201 65 69 316 812 908 **32**021 71 150 238 80 352 445 520 47 691 731 829 **33**096 113 22 282 311 432 64 84 555 612 28 721 829 901 **34**069 170 292 96 480 573 732 **35**098 372 519 686 **36**183 388 411 18 510 33 97 642 793 814 **37**216 751 964 **38**201 63 382 529 [200] 675 789 820 **39**006 11 70 94 208 42 77 432 535

40038 135 317 33 832 923 62 90 **41**496 500 38 611 787 834 50 56 **42**229 50 419 528 799 808 25 903 **43**001 161 415 39 506 602 831 80 96 923 **44**310 52 624 700 964 72 **45**263 328 95 537 645 707 48 948 89 **46**013 234 336 69 492 671 887 **47**114 76 219 499 519 601 54 79 89 723 86 844 92 987 **48**350 75 90 405 40 790 902 28 49 [200] 70 **49**137 54 205 322 467 717 828

50076 294 337 405 16 31 82 548 613 724 72 914 20 83 **51**273 483 791 895 920 **52**114 282 385 421 506 624 744 92 825 [200] 49 904 **53**058 131 43 76 89 219 358 [200] 73 422 60 913 **54**072 384 413 27 620 65 905 39 [**1500**] 60 79 **55**028 191 98 224 475 759 833 927 29 **56**212 69 815 632 69 760 92 **57**010 236 96 454 557 95 603 13 54 905 **58**023 99 121 85 314 498 524 49 794 825 911 55 [200] 66 **59**464 714 95 988

60086 193 332 47 90 429 62 552 900 **61**278 94 357 649 728 817 79 916 **62**034 131 67 209 634 35 958 89 **63**004 47 73 [200] 206 18 47 343 573 78 615 34 861 934 66 72 90 **64**224 54 80 371 413 22 523 76 675 714 15 30 37 980 **65**109 333 768 943 **66**023 445 621 44 914 29 84 **67**026 245 70 415 39 618 42 721 807 993 **68**347 79 446 801 13 45 82 **69**015 50 351 436 518 64 750 805 71 997

70171 221 53 331 481 557 88 737 53 **71**206 370 [200] 467 532 [200] 52 **72**023 [200] 275 416 562 680 868 **73**016 66 170 510 640 756 66 927 **74**043 105 94 232 75 762 917 96 **75**347 80 448 65 658 887 924 56 **76**127 46 210 [300] 62 345 62 401 533 49 91 722 886 948 **77**029 188 95 294 320 45 410 31 815 29 48 969 92 **78**061 96 174 317 763 878 997 **79**055 232 642 43 62 808 24 [200] 905 27

80048 66 86 137 349 483 663 89 725 93 968 85 **81**129 264 616 64 756 87 812 49 937 50 [300] **82**170 80 90 232 451 508 39 786 [200] 887 **83**072 394 463 548 62 649 [500] 853 **84**014 474 515 601 768 917 42 59 **85**060 157 [200] 60 381 510 632 712 27 90 848 98 **86**431 549 625 77 745 84 **87**036 150 228 87 385 430 607 8 748 878 88 937 63 **88**873 [200] 980 **89**071 201 307 69 585 660 775 870 87 957

90016 87 149 207 21 33 594 646 95 714 870 75 **91**275 306 14 645 827 904 61 **92**282 97 310 34 555 76 638 [300] 53 [200] 930 44 **93**239 94 96 311 457 649 714 70 **94**025 58 103 354 [200] 88 578 646 59 717 28 838 907 37 45 **95**175 614 36 700 2 64 860 **96**060 120 72 497 98 508 674 723 818 58 931 33 68 **97**042 127 87 227 335 87 518 608 874 908 26 **98**094 321 82 682 962 90 **99**096 101 [200] 293 371 410 92 908

100046 91 222 [300] 29 95 306 862 65 71 **101**167 201 314 401 10 67 513 68 947 **102**005 117 229 430 637 52 720 816 927 53 **103**011 43 80 265 314 [200] 403 534 76 652 935 **104**126 31 424 562 821 76 **105**045 48 88 108 33 337 561 753 858 96 **106**038 312 15 720 81 905 **107**166 386 400 511 972 **108**013 217 94 510 81 643 64 **109**087 136 546 609 788 827 46

110034 [200] 102 220 40 430 63 66 737 885 941 46 **111**153 413 525 79 622 894 945 **112**408 507 731 39 817 **113**719 75 92 874 **114**221 324 459 76 82 745 853 954 73 **115**157 277 617 75 87 93 812 78 943 60 **116**352 86 546 957 **117**557 649 701 38 804 30 **118**045 94 468 80 506 92 639 962 74 **119**102 6 23 26 65 225 73 351 81 569 730

120055 210 536 793 855 951 **121**006 20 57 319 23 24 487 94 716 58 842 45 **122**076 202 54 318 541 51 743 55 69 77 91 891 **123**013 74 192 613 **124**292 359 83 448 604 71 88 701 38 962 **125**053 210 [300] 330 33 437 546 661 815 **126**116 208 26 483 576 710 [200] 818 21 29 **127**146 70 551 76 827 82 86 **128**045 146 261 320 33 49 57 411 520 99 630 706 27 31 58 824 92 **129**006 48 68 266 318 22 33 37 42 56 511 619 804 929 90

130001 69 124 220 334 57 69 **131**130 82 96 275 425 505 12 [500] 605 77 976 **132**071 109 57 232 470 937 **133**053 257 68 357 502 717 23 52 89 981 **134**006 34 105 277 335 659 **135**089 184 94 244 84 388 607 29 50 83 926 **136**017 79 146 47 258 352 [300] 84 477 663 762 915 40 **137**004 9 237 498 527 672 703 86 820 29 69 **138**020 461 509 40 746 827 **139**091 175 287 318 48 458 505 745 945

140081 172 303 10 407 549 657 83 995 **141**044 100 275 78 353 [200] 466 [300] 713 989 **142**039 409 82 569 85 640 822 50 65 939 **143**029 191 213 367 444 510 94 744 94 805 81 909 **144**057 72 125 307 15 433 60 502 22 **145**084 204 451 95 517 82 99 690 779 839 83 **146**151 61 295 322 57 491 609 744 79 857 912 58 **147**155 227 55 310 444 767 937 **148**042 177 597 620 [500] 60 762 954 **149**287 361 78 80 89 466 576 648 755 846 66

150042 251 338 71 534 69 86 617 846 67 935 93 95 **151**187 209 426 **152**050 63 91 432 709 921 **153**019 151 346 406 734 816 911 71 90 92 **154**012 26 66 155 78 211 330 403 526 665 90 795 924 **155**021 111 26 96 254 67 336 39 83 477 787 875 92 990 **156**073 104 291 416 669 714 68 81 837 90 926 46 **157**069 [**1500**] 77 180 205 11 99 395 598 917 47 52 **158**008 101 357 728 852 **159**199 263 552 607 839 61 [200] 958

160053 318 539 827 929 **161**095 210 394 578 630 877 96 939 43 **162**042 199 295 540 83 654 793 832 918 **163**152 353 626 56 785 841 63 922 **164**083 230 379 430 540 921 **165**155 208 442 622 91 725 33 85 985 **166**030 115 89 230 320 79 616 40 74 955 **167**127 60 209 395 607 88 740 897 **168**078 139 233 96 380 500 945 [200] **169**053 693

170091 126 380 554 88 625 792 902 4 23 **171**047 226 579 666 98 [300] 789 916 25 80 **172**123 32 610 11 65 741 827 86 941 **173**236 74 379 553 635 730 [200] 76 913 82 91 **174**061 78 276 419 48 671 82 725 [**10000**] 45 821 91 **175**147 295 310 12 24 34 81 552 612 39 71 934 **176**004 56 124 222 27 581 777 829 986 **177**069 124 559 809 **178**041 73 139 292 478 584 652 53 964 87 **179**063 156 58 72 88 565 927 81

180164 392 494 758 72 964 **181**616 845 60 **182**106 290 383 447 549 97 708 41 49 960 **183**055 91 306 41 48 410 96 611 710 953 **184**383 637 744 [500] **185**138 52 501 678 80 749 987 **186**112 47 95 99 288 468 538 663 929 **187**360 427 33 711 [**1500**] 56 813 **188**006 256 86 302 719 871 99 974 83 **189**016 222 50 527 680 701 67 967 82

190060 201 8 26 319 [300] 41 434 665 703 800 23 24 913 35 77 **191**093 425 575 95 615 [500] 843 64 940 **192**027 30 103 19 315 556 84 714 93 99 809 **193**011 172 75 241 483 736 898 997 **194**305 453 544 780 816 944 **195**092 144 220 300 5 59 62 413 590 623 46 731 889 997 **196**090 [200] 97 228 312 48 67 481 93 588 686 835 **197**121 51 99 217 41 304 36 57 414 652 770 812 13 **198**028 168 94 235 331 402 559 621 **199**171 332 825 901 93

200071 223 27 462 584 661 926 **201**054 132 33 433 563 664 835 **202**173 217 318 569 671 93 735 870 930 98 **203**018 105 93 95 303 37 444 63 550 63 892 **204**109 215 358 60 61 477 556 787 [200] 811 45 70 **205**071 86 164 492 520 [200] 698 786 **206**009 32 140 64 268 469 501 7 55 [300] 600 11 843 84 964 [200] **207**033 164 344 484 97 [500] 615 [200] 38 50 773 884 966 **208**030 104 18 70 90 279 362 495 580 620 **209**197 207 40 317 54 574 623 704

210334 410 50 70 729 **211**063 196 281 86 438 524 26 653 84 929 [300] **212**101 89 308 76 474 586 655 845 62 961 **213**421 35 809 967 **214**028 65 147 90 236 311 71 85 459 82 805 29 85 952 74 94 **215**328 504 5 80 83 648 700 889 930 45 **216**051 100 3 447 51 65 563 834 49 **217**084 474 528 82 724 955 64 **218**224 648 70 78 739 831 64 **219**066 101 28 261 359 420 663 818 955

220014 26 109 271 79 357 94 400 537 817 **221**031 66 89 136 [300] 73 438 39 40 514 49 78 647 706 **222**309 13 421 74 580 609 810 923 55 **223**008 26 32 129 611 728 **224**114 [500] 80 90 308 568 86 703 820 43 **225**147 87 221 88 300 413 592

Polecam się do upiększania kościołów i kaplic,

buduję nowe ołtarze, przerabiam i odnawiam stare, dostarczam olejnych obrazów, konfesyonałów, chrzcielnic i t. d.

Wieloletnia fachowa znajomość i wszechstronne uznanie dają mi rękojmią, że i nadal cieszyć się będę zaufaniem Wielebnego Duchowieństwa, które mi prace dekoracyjne w kościołach naszych powierzyć raczy. (158)

Marcin Piotrowski

zakład malarski i pozłotniczy,

fabryka ołtarzy i stacyi Męki Pańskiéj,

Poznań, Wrocławska ul. nr. 14, I p.,

wchód przez bramę.

Tylko jeszcze krótki czas!!

Całkowita wyprzedaż

składu mebli

a zwłaszcza: kanap i foteli, kilka dębowych czarnych i orzechowych urządzeń pokojów, dość znaczną ilość luster oprawnych i nieoprawnych (szkieł w skrzyniach), klęczników pięknie gotycko rzeźbionych, dywanów itd. po każdéj cenie.

W. Szkaradkiewiczowa

Poznań, Wilhelmowska ul. 20. 130

R. LISIECKI

malarz

poleca się do wykonywania

robót kościelnych, salonowych i zwykłych pokojowych

po cenach nader przystępnych (115)

POZNAŃ, ŚW. MARCIN Nr. 14.

Zakład artystyczno-kościelny

A. SZYMAŃSKIEGO

W PLESZEWIE

odnawia całkowite wnętrza kościołów. Buduje nowe ołtarze, ambony, chrzcielnice etc. (322)

Wykonuje wszelkie aparaty kościelne — po nadzwyczaj nizkich cenach. Chorągwie pod gwarancyą najlepszego materyału 30% taniéj jak konkurencya.

SPECYALNOŚĆ. Groby Wielkanocne bardzo piękne — bez śrubowania, przybijania, samostojące, w 5 minutach do rozebrania. Obrazy wszelkiego rodzaju artyst. wykonane. Portrety olejne, kredkowe i pastelowe z natury i fotografii pod gwarancyą podobieństwa.

Praca sumienna, ceny niebywałe nadzwyczaj nizkie z których zakład ten od lat kilku słynie.

Katalogi, świadectwa i listy pochwalne przesyła na życzenie gratis i franco.

J. Krysiewicz,

fabryka wyrobów z miedzi i mosiędzu

św. Marcin nr. 65,

poleca na nową kampanią (125)

aparaty gorzelnicze

do ciągłego odpalania, jak również

znaczny zapas

rur, kurków, wentyli, wiązań i t. d.

Wszelkie reperacye tak **w fabryce** jak i **po gorzelniach** wykonywa się szybko i sumiennie.

Szanownéj Publiczności **miasta Poznania i okolicy,** najuprzejmiéj donoszę, iż od lat trzech istniejący

Handel mój towarów żelaznych,

sprzętów kuchennych i domowych

z dniem 1-go października r. b. znacznie powiększam, przenosząc

do pałacu hr. Działyńskich

Stary Rynek nr. 78.

Polecając się nadal łaskawym względom Szanownéj Publiczności, kreślę się z szacunkiem

M. Sobecki jr.

Poznań, Stary Rynek 53|54

(414) **(róg ulicy Jezuickiéj).**

Pleszew

W. Księstwo Poznańskie.

L. ZBORALSKI

Hurtowny handel win

założony w roku 1853

poleca znane ze swéj dobroci

Wina węgierskie (tokajskie)

osobiście na Węgrzech u producentów zakupione.

Próby i cenniki na żądanie franko i gratis. Podróżujących nie wysyłam.

St. Opieliński

Fabryka wyrobów woskowych i bielnik wosku

w Krotoszynie

poleca (129)

Świece ołtarzowe

wyrabiane stósownie do przepisów kościelnych z czystego wosku pszczelnego, białe i żółte, ceny zwykłe.

Wysyłki uskutecznia się odwrotnie i franco.

Pasy skórzane

bawełniane, parclane i z sierci wielbłądziej.

Skórę angielską na pasy.
Gumowe płyty, sznury, węże etc.
Asbest ogniotrwały opakunek w płytach i sznurach. (329)
Aparaty szklane z stacyi Dr. Delbrücka w Berlinie.
Smarowniki Tovote, Stauffera etc. do stałego tłuszczu.
Tłuszcz stały do powyższych smarowników (oszczędność w oliwie 90%).
Worki do zboża.
Płachty na lokomobile poleca

Z. MAZURKIEWICZ,

Fabryka pasów,

oraz skład techniczych towarów dla gorzelni i cukrowni.

Poznań. Bismarka ul. nr. 10.

Wielebnemu Duchowieństwu i Szan. Dozorom kościołów poleca się organmistrz, Polak,

do budowania

organ

i wszelkich reperacyi takowych. Za gwarancyą rzetelnéj i taniéj pracy posłużyć mogą chlubne świadectwa, któremi się okazać może. (126)

Roman Hoffmann,

Poznań, Piekary nr. 21.

Obraz olejny

przedstaw. Ojca św. Piusa VI.

1,50×1,10 metra, pędzla **S. Sevilli** z roku 1778 jest do nabycia u

A. Arendta i Sp.

(416) **Rycerska ul. 1.**

Tegoroczne

grzyby litew.

odebrał i poleca (388)

B. Glabisz,

Św. Marcin nr. 14.

Poszukuje się w okolicy św. Marcina przy porządnéj katolickiéj famili,

mieszkania

z jednego obszerniejszego, lub dwóch mniejszych pokoików bez mebli dla samotnego mężczyzny. Reflektanci raczą zawiadomić **Eksp. Kuryera.**

Pomieszkania na wsi

wygodne, większe i mniejsze tak na lato jak całoroczne (w budynkach byłéj wyższéj szkoły rolniczéj w Żabikowie 5 kilom. od Poznania) na życzenie z ogródkami są każdego czasu do wynajęcia. Stacya kolejowa, poczta i telegraf w miejscu. Zgłosić się należy do dzierżawcy majątku **Józefa Thomasa** w miejscu. (381)

Panienka z dobréj familii, pragnie od św. Michała do Wielkanocy lub do lutego przyjąć miejsce w Poznaniu, do wyręczenia lub krawiecczyzny bez wynagrodzenia za stół i stancyą, byleby miała tyle czasu uczęszczać na kurs buchhalteryi. Zgłoszenia pod **W. 180. Kcynia Postlagernd.** (413)

Na obecną porę polecam w **wielkim wyborze** przy skoréj i rzetelnéj usłudze po **nader tanich cenach**

Rękawiczki jesienne i zimowe

Czapki barankowe, futrzane, tyflowe i t. d.

Kapelusze

najmodniejsze od 1.50 M. pocz. aż do najlepszych gatunków

Krawaty

Szelki, parasole, laski,

Bieliznę męzką, skarpetki, chustki do nosa,

Derki, kuferki i torby do podróży,

KALOSZE RUSKIE,

Koszule, kalesony i kamizelki wełniane,

Portmonetki, etuis do cygar, pantofle,

Guziczki do gorsu i mankiet i t. d.

Kapelusze i czapki

dla liberyi,

oraz dla **Przewielebnego Duchowieństwa**

Birety, obojczyki, piuski

C. Adamski,

Poznań, Bazar. (413)

Fabryka czapek i rękawiczek założona w r. 1854.

Magazyn mebli

Majstrów Stolarskich

J. Krąkowski, (156)

Podgórna ulica nr. 8,

poleca Szan. Publiczności **meble własnego wyrobu** od skromnych do najwykwintniejszych, **kompletne wyprawy** jako i pojedyńcze sztuki, również **meble wyścielane, lustra i marmury** po najniższych cenach.

A. Andruszewski,

Rycerska ulica Nr. 36.

Magazyn mebli

i zakład dekoracyjny do całkowitych urządzeń pokojowych w różnych stylach

poleca szczególnie dla **osób nerwowych**

materace

wyścielane puchem roślinnym (Kapok)

który przez najsławniejsze powagi na polu hygieny został uznany za **najlepszy i o wiele zdrowszy** materyał od pierza i włósia.

Wielki wybór kobiercy Smyrna, Axminster i innych gatunków. **Portyery i firany** w najnowszych deseniach oraz najmodniejsze **materye na meble** są zawsze u mnie na składzie. (124)

Cenniki na życzenia gratis i franco!

Poznań, W. Garbary Nr. 49.

J. ZEYLAND

Poznań, W. Garbary Nr. 49.

Założony w roku 1844.

Założony w roku 1844.

(159)

Najstarszy **SKŁAD TRUMIEN**

Największy

i artykułów pogrzebowych.

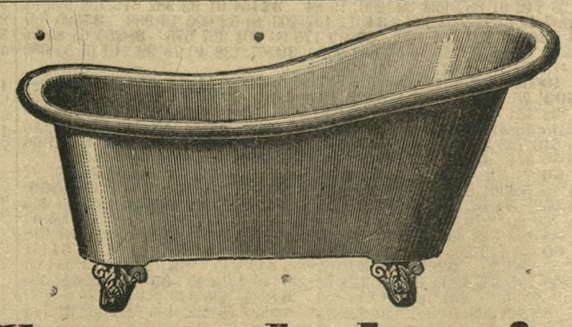

Wanny do kąpieli

w rozmaitych kształtach i wielkościach, poleca po cenach najtańszych (120)

LEON KIESLING,

Poznań, Podgórna ul. 14.

Cenniki na życzenie bezpłatnie.

Najstarszy zakład krawiecki na W. Ks. Pozn. i Prusy Zach. założony w r. 1814, obdarzony medalami bronzowym i złotym.

Ludwika Prochownika

Najstarszy zakład krawiecki na W. Ks. Pozn. i Prusy Zach. założony w r. 1814, obdarzony medalami bronzowym i złotym.

Magazyn modnych ubiorów męzkich

Fryderykowska ul. 28 **w Bydgoszczy** Fryderykowska ul. 28

(właściciele **T. Jedwabski** i **L. Siebmann**)

poleca na **sezon jesienny** i **zimowy** swój bogato zaopatrzony skład w najświeższe (376)

materye na płaszcze, paletoty, ubiory, spodnie etc.

z fabryk krajowych i zagranicznych.

Wielki wybór **najświeższych wyrobów** na ubiory **frakowe, wizytowe** i **Smokingowe,** które wedle najnowszych **wzorów warszawskich** wykonuje.

Wszelkie zamówienia wykonuje starannie i po bardzo przystępnych cenach.

Dla **Przewielebnego Duchowieństwa** poleca swe **specyalne warsztaty,** w których wykonuje wszelką garderobę, jako to: **płaszcze, burki, ubiory, rzymianki** a specyalnie

rewerendy dobrego i wygodnie leżącego kroju.

Skład bogato zaopatrzony w **doskonałe korty** i **sukna** z pierwszorzędnych fabryk.

Ceny bardzo przystępne.

Kucharka wiejska

w młodsz. wieku, umiej. wykw. got. i ładnie prasow., z dobr. kilkol. świad. poszuk. miejsca od 1. 10. na prob. Polecić może **Jadwiga Szymańska,** Poznań, Wiedeńska 3. — Także dobre **miejskie gosp.** są umieszczenia.

Panorama międzynarodowa

Podróż przez malowniczą

STYRYĄ.

Zajmujące widoki (396)

wydobywania minerałów.

Za redakcyą odpowiedzialny Antoni Fiedler z Poznania — Nakładem i czcionkami Drukarni Kuryera Poznańskiego.